

Maj – Czerwiec 2008

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

- Wiadomości rodzinne: List z 10 maja 2008** 1
Siostra Evelyne Franc, Przełożona Generalna
- Setna rocznica powstania Stowarzyszenia Cudownego Medalika:
„100 lat wędrowania z Maryją, zjednoczeni z Jezusem w Ubogich,
poprzez Cudowny Medalik”** 3
Ojciec Grégory Gay, Przełożony Generalny
- Maryja, „Prorok Boga Miłości i Moc Nadziei dla Ubogich”** 5
S. Anne Prévost, Siostra Miłosierdzia
- Szczególna 150 rocznica Objawień w Lourdes: Okno na „inny świat”** 9
Ojciec André Doze (Wyjątek z Aktów Sympozjum Jubileuszu 2008)

AKTUALNE WYZWANIA

- Znaki do rozeznania: „Dryfowanie objawień neopogańskich”** 17
*Ojciec Joseph-Marie Verlinde,
Bractwo Monastyczne Rodziny Świętego Józefa*

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

- Nominacje**
- Nominacje Wizytatorek i Dyrektorów Prowincjalnych** 31

Wizyty Przełożonych

- Wizyta w Prowincji Irlandii** 33
S. Rosaleen MacMahon i S. Elma Hurley, Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

- Prowincja Amazonii: 5 Międzyprowincjalne Spotkanie Wincentyńskiej Grupy Powołaniowej** 36
S. Anagilsa Sampaio Bentes, S. Cecilia Sa Miranda, S. Maria Rejiane da Mata Dias, Siostry Miłosierdzia

- Prowincja Kali: Formacja rodziców dzieci niepełnosprawnych, by stali się „współterapeutami”** 38
Siostra Lucia Gomez Oviedo, Korespondentka Echa

Słowo brata muzułmanina

- Prowincja Szwajcaria-Turcja: Drogocenna ofiara** 41
Wyjątek z dziennika „Obecność” (kościół katolicki w Turcji)

HISTORIA ZGROMADZENIA

Szczególna setna Rocznica Urodzin Matki Guillemin

- Matka Suzanne Guillemin, Córka Boga, Córka Kościoła
Przełożona Generalna Zgromadzenia
IX – Od słowa do czynu** 43
Siostra Claire Herrmann, Archiwistka

Życie duchowe

MATKA E. FRANC, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 10 maja 2008

Drogie Siostry,

Ostatnie wydarzenia w Libanie i w Birmie były relacjonowane i komentowane w środkach masowego przekazu na całym świecie. Myślę, że wszystkie Siostry widziały przerażające obrazy przemocy na ulicach Bejrutu (Liban) i nieszczęście uchodźców w rejonach zdewastowanych przez cyklon *Nargis* w Birmie (Myanmar). Myślę też, że Wasze modlitwy towarzyszą cierpiącym i że zastanawiacie się nad tym, co przeżywają nasze Siostry obecne w tych regionach.

Wizytatorka Prowincji Bliskiego Wschodu, Siostra Vincenta Allouan, była w Paryżu, gdy rozpoczęły się te zamieszki. Wczoraj miała możliwość zatelefonować do Sióstr Domu Prowincjalnego znajdującego się w Bejrucie, które potwierdziły powagę sytuacji. Liban przeżywa wybuch przemocy, będących skutkiem licznych wewnętrznych kłótni o charakterze politycznym i religijnym, które wstrząsają krajem od ponad dwudziestu lat, prowadząc czasem aż do wojny domowej. Drogi między Bejrutem i resztą kraju są odcięte. Nasze Siostry, które mieszkają na południu w Ain Ebel i na północy w Kobayat nie mogą dotrzeć do stolicy. W samym Bejrucie, nasze dwa domy na zachodzie, w dzielnicy muzułmańskiej, są odizolowane. Są to dwie duże szkoły, w których 99 % uczniów stanowią muzułmanie, Mreige i Ras Bejrut, które są na ogół przystaniami pokoju. W ostatnich dniach szkoły te musiały zamknąć swoje drzwi. Módlmy się, by ustała przemoc i nastał dialog, módlmy się, aby chrześcijanie pozostali zjednoczeni i byli zaczynem pokoju pośród ludu libańskiego.

W Birmie, jak Siostry wiedzą, nie ma naszych Sióstr; ale na północnym – zachodzie Tajlandii, kilka kilometrów od Birmy, w Maesot jest Wspólnota Sióstr Miłosierdzia, które służą około 40 000 uchodźców birmańskich, mieszkających w obozach. Siostra Josefina Estremera, Wizytatorka Prowincji Tajlandii napisała mi, że po przejściu cyklonu Siostry z Maesot próbowały wysłać pomoc do Birmy, kontaktując się z jedną z Kongregacji birmańskich w Myawadi (region Birmy położony bardzo blisko Maesot). Ponadto Siostry Prowincji Tajlandii proszą o wizy, aby pojechać do Birmy. W końcu z pomocą pracowników birmańskich dotkniętych przez *tsunami* 26 grudnia 2004 roku, mają kontakty z krajem, zwłaszcza z Yangon. Módlmy się, by ich wysiłki zostały ukoronowane sukcesem. Mogą One liczyć na wsparcie Zgromadzenia i na nasze modlitwy.

Kończę tych kilka linii, życząc Siostrom błogosławionego przeżycia Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w Kościele i ze Świętą Ludwiką: *„Dusze naprawdę ubogie i pragnące służyć Bogu, powinny bardzo ufać Bogu, że jeśli tylko Duch Święty przychodzący do nich, nie napotka oporu, to da im odpowiednie usposobienie do pełnienia woli Bożej. To właśnie ma być jedynym ich pragnieniem”*. (Pisma duchowe, 793)
Niech Duch Święty rozpali nas ogniem miłości i pasji dla prawdy!

Z zapewnieniem o modlitwie, serdecznie Wam oddana,

Siostra Evelyne FRANC
Siostra Miłosierdzia

Setna rocznica powstania Stowarzyszenia Cudownego Medalika

STO LAT WĘDROWANIA Z MARYJĄ, ZJEDNOCZENI Z JEZUSEM
W UBOGICH, PRZEZ CUDOWNY MEDALIK



„Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy”

Są to słowa wypowiedziane przez Dziewicę Maryję po jej bliskim i zarazem tajemniczym spotkaniu z krewną Elżbietą. Modlitwa ta znana jest przez wszystkich jako *Magnificat*.

W obecnym jubileuszowym roku, kiedy obchodzimy stulecie uznania Stowarzyszenia przez Papieża, to zdanie Maryi wyraża uczucia członków Rodziny Wincentyńskiej, zwłaszcza ze Stowarzyszenia Cudownego Medalika.

Stowarzyszenie zrodzone z Objawień Maryi Świętej Katarzynie Labouré, zostało oficjalnie uznane 8 lipca 1909 roku. Na przestrzeni 100 lat Stowarzyszenie Cudownego Medalika wskazywało na różne aspekty pozytywne, jakie należy podkreślać w naszym wspólnym kroczeniu z Maryją. Od samego początku Stowarzyszenie było aktywne, a głównym apostołatem była modlitwa i troska o coraz większy kult Maryi, Matki Boga i naszej Matki. Ona, będąc pierwszą uczennicą swego Syna, jest dla nas wszystkich przykładem życia według nauki Jezusa Chrystusa.

Apostolat modlitwy i ewangelizacji, Stowarzyszenie rozwinęło poprzez proste odwiedziny w domach, gdzie w rodzinnym klimacie, ludzie wiary i dobrej woli stopniowo wchodzili w relacje miłości z Panem Jezusem przez bliskość z Jego Matką Maryją. Ten apostołat modlitwy rozwinął się poprzez rozmaite środki współczesnej komunikacji, zwłaszcza poprzez pocztę elektroniczną, dzięki której cała sieć ludzi odznaczający się głęboką pobożnością Maryjną, nawiązała kontakt na płaszczyznach krajowych i międzynarodowych.

W czasie tego długiego stuletniego okresu wędrowania z Maryją, ci prości ludzie ze swym *niewiele*, stali się bardzo ważnymi darami dla misji i promocji Ubogich w wielu miejscach na świecie.

W najświeższej historii Stowarzyszenia, naśladowując Maryję, która odwiedziła swoją krewną Elżbietę, utworzono apostołat-służbę, niosący pociechę, jaką jedynie Bóg Życia może dać każdemu potrzebującemu. Wraz z apostołatem-służbą, uwidocznili się wielki rozwój w sztuce miłowania Ubogich i Dziewicy Maryi, a także najważniejsza obecność „ananim” (Ubogich) Pana, poprzez formację członków Stowarzyszenia.

Innym wymownym dokonaniem w najnowszej historii Stowarzyszenia jest większa więź z resztą Rodziny Wincentyńskiej, zwłaszcza na płaszczyźnie międzynarodowej. Maryja od Cudownego Medalika jest główną Patronką całej Rodziny Wincentyńskiej. Poprzez jej miłość i wstawiennictwo za synów i córki, coraz więcej młodych pociąganych jest przez Stowarzyszenie. Dziela oni posłannictwo Maryi i uczestniczą w apostołstwie na rzecz Ubogich poprzez świadectwo własnego życia.

Stowarzyszenie mogło też odpowiedzieć na nowe formy ubóstwa, ponieważ jego członkowie usiłują promować projekty ewangelizacji i służby *dla, z i wychodząc z rzeczywistości* naszych Panów i Mistrzów, którymi dla nas są Ubodzy. Jako Stowarzyszenie i wraz z innymi członkami Rodziny Wincentyńskiej pragniemy nadal kroczyć z Maryją, zjednoczeni z Jej Synem Jezusem, którego poprzez bliskość z Ubogimi, odkrywamy jeszcze głębiej.

Z całą pewnością, to Dziewica od Cudownego Medalika, poprzez swoje wstawienie, błogosławi tę wędrówkę. Modlimy się, aby nadal towarzyszyła nam podczas roku jubileuszowego, który trwał będzie od 8 lipca 2008 roku do 20 listopada 2009 roku. Rok jubileuszowy zakończy się naszym trzecim międzynarodowym spotkaniem, które odbędzie się na rue du Bac w Paryżu, od 16 do 20 listopada 2009 roku.

Zapraszamy wszystkich członków Stowarzyszenia Cudownego Medalika i innych członków Rodziny Wincentyńskiej do organizowania, przez cały ten jubileuszowy rok, różnych aktywności, by coraz bardziej wzrastało nabożeństwo do naszej Matki Maryi i miłość względem Ubogich, czyniąc wszystko na większą cześć i chwałę Boga.

Niech Bóg Wam błogosławi; życzę też dużo radości na cały rok jubileuszowy!

G. Gregory Gay CM

*Dyrektor Generalny
Stowarzyszenia Cudownego Medalika*

Maryja „Prorok Boga Miłości i Moc Nadziei dla Ubogich”

Wprowadzenie

Czyż setna rocznica powstania Stowarzyszenia Cudownego Medalika, którą obchodzimy w tym 2008 roku, w czasie kiedy przeżywamy konwenty prowincjalne, nie jest zaproszeniem do kontemplacji Maryi i uczenia się od Niej stawania się coraz bardziej profetycznymi i niosącymi nadzieję?

Liturgia Kościoła stosuje do Maryi słowa Eklezjastyka: „*Matka pięknej Miłości ...i nadziei świętej*” (Syr 24, 18).

W *Salve Regina* śpiewamy: „*Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodyczy i nadzieja nasza*”.

Prefacja na Uroczystość Wniebowzięcia mówi: „*Dzisiaj została wzięta do nieba Bogurodzica Dziewica. Ona pierwsza osiągnęła zbawienie i stała się wizerunkiem Kościoła w chwale, a dla pielgrzymującego ludu źródłem pociechy i znakiem nadziei*”.

Jeżeli Kościół jest profetyczny i niosący nadzieję, to także Zgromadzenie usiłuje takim być. Matka Kościoła, „Mistrzyni życia duchowego”, Jedyna Matka Zgromadzenia, Maryja każdego dnia towarzyszy nam w naszym powołaniu Sióstr Miłosierdzia. Oto kilka refleksji, które mogą nam pomóc, abyśmy pozwoliły prowadzić się Maryi „Prorokowi i Mocy Nadziei dla Ubogich”.

MARYJA, PROROK BOGA MIŁOŚCI

Mówiąc o prorokach odwołujemy się koniecznie do historii Ludu Bożego Starego Testamentu. Przez całą jego historię Bóg wzbudzał mu proroków. Prorocy ci związani byli z rzeczywistością i losem ludu, można nawet powiedzieć, że brali udział w kształtowaniu się tego losu. Historia Ludu Bożego mówi o historii ludzkości.

W przypadku Maryi, cała Jej osoba jest „profetyczna”. Postaramy się porównać jedynie kilka aspektów Jej życia z niektórymi cechami proroka.

CZŁOWIEK BOŻY

Prorok jest posłańcem Boga. Słowo, które otrzymuje od Niego zobowiązuje go najpierw do tego, by sam nim żył.

W Zwiastowaniu Maryja zobowiązuje się żyć zgodnie ze Słowem Bożym: „*Niech mi się stanie według twego Słowa*” (Łk 1, 38). Dlatego właśnie może Ona całkiem naturalnie powiedzieć do sług na weselu w Kanie: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*” (J 2, 5).

Jej obecność przy apostołach wprowadza ich w lepsze zrozumienie tajemnicy Chrystusa, którą stopniowo sama odkrywa; Ona, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 19 i 51).

Tak więc, czyż nie można powiedzieć o Maryi, że jest prorokiem w najwyższym stopniu, Ona, która jest „pełna Łaski” (Łk 1, 28) i „utworzona przez Ducha Świętego” (LG 56).

CZŁOWIEK CZUWAJĄCY

Prorok jest także tym, który czuwa. Widzi budzący się brzask, patrzy jakby dostrzegał coś niewidzialnego.

Taką szczególną łaskę otrzymała Maryja. Ona pierwsza usłyszała, że czas się wypełnił i że Bóg przybywa Zbawić Swoj lud. Podobnie w Kanie, Ona pierwsza przeczuła, że nadeszła „godzina” Jezusa.

Ponadto, jak wszystkie matki, Maryja patrzy na tych, których spotyka, umiając rozpoznać w każdym to, czego jeszcze nie widać, a co w załączku już w nim istnieje: możliwości każdego do wzrastania w człowieczeństwie na sposób Jezusa.

Ufając ponad wszystko, Maryja zaprasza nas do szukania tego, co niewidoczne w naszych braciach i siostrach przeżywających trudności, do zwrócenia ich uwagi na wartości ludzkie, jakie noszą w sobie, aby je rozwijać.

CZŁOWIEK, KTÓRY „ODCZYTUJE”

Prorok odczytuje wydarzenia i odkrywa w nich działającą obecność Boga.

Maryja w śpiewie *Magnificat* pozwala nam zrozumieć to, co sama kontempluje, daje nam klucz do odczytania dla lepszego zrozumienia sposobu interwencji Boga ze względu na ludzi: Bóg kocha Swoj lud, czyni dla niego wszystko, opiekuje się Ubogimi i maluczkimi. „*Jego miłosierdzie na pokolenia i pokolenia ...wyższa pokornych...głodnych nasyca dobrami...*” (Łk 1,50-53).

Maryja uczy nas odczytywać własne życie i zaangażowania wobec Ubogich, by odkryć jak Bóg objawia się tu, gdzie jesteśmy: to, co czyni dla nas, z nami i przez nas, jak również to, co mówi dziś poprzez historię mężczyzn i kobiet, by wypełnić swój plan miłości w naszym świecie.

CZŁOWIEK SOLIDARNY Z LUDŹMI

Prorok to człowiek kochający lud, do którego posyłany jest przez Boga. Pociesza go, zachęca, dodaje nadziei, wzbudza w nim pragnienie życia w braterstwie.

We wszystkich sytuacjach życia Maryja okazywała swoją solidarność z przeżywającymi różne doświadczenia. Widzimy Ją, gdy w przyjaznej bliskości pomaga swojej kuzynce Elżbiecie, gdy szanuje godność odrzuconych w swojej epoce (pasterze), gdy jest uważna na

trudności nowożeńców w Kanie, gdy współczuje swojemu upokorzonemu i niesprawiedliwie skazanemu Synowi ...

Maryja, solidarna z radościami i nadziejami ludzi, z ich smutkami i niepokojami, z wysokości Nieba słucha ich wołań i modlitw i wstawia się za nimi.

„FILAR KOŚCIOŁA”

Wraz z apostołami, prorokami jest także „Filarem Kościoła”: *„zbudowani jesteście na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus”* (Ef 2, 20). To Bóg dał Swojemu Kościołowi apostołów i proroków, aby podtrzymywali wiarę i życie Jego ludu.

U stóp Krzyża Jezus dał apostołom Swoją Matką: *„Oto Matka twoja”* (J 19, 26-27), aby podtrzymywała ich i kształtowała w życiu wiary, nadziei i miłości. Obecna była w Wieczerniku, modląc się z nimi i z kilkoma innymi kobietami: *„Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego”* (Dz 1, 14). Oczekując przyjścia Ducha Świętego, zachęcała do wytrwałości w modlitwie.

Czyż nie można powiedzieć o Maryi również i tego, że jest drogocennym „filarem” danym Kościołowi przez Jezusa, by zgromadzić wszystkich ludzi, prowadzić ich do Syna i sprawić, by byli braćmi żyjącymi w zgodzie?

Dziś z kolei, Maryja uczy nas stawania się solidnymi „filarami” Kościoła, aby podtrzymywać Ubogich i pomagać im, by stali się nie tylko „przyjaciółmi Boga”, lecz także „filarami” dla innych.

MARYJA, MOC NADZIEI DLA UBOGICH

Maryja wyznaczyła nam drogę wejścia w dynamikę nadziei: całkowite zaufanie Bogu, konieczność karmienia się nauką Jej Syna, radość odkrywania działającej obecności Boga w sercu i życiu ludzi, zwłaszcza Ubogich. Wszystko to Maryja przeżyła dzięki wydarzeniom wyznaczającym Jej życie.

Doświadczenie życia Ubogich, ich - tak ważna - obecność w Kaplicy na rue du Bac ukazują jak bardzo Ubodzy czują się bliscy Maryi. Jest Ona dla nich Tą, która doświadczyła i zniosła próby, przez które oni sami przechodzą i która mimo wszystko umiała zachować niewzruszoną wiarę, trwając w bliskości i wierności Bogu Ojcu, który nie opuszcza żadnego ze swych dzieci.

Przy Zwiastowaniu Maryja zgodziła się współpracować w dziele przyjścia Jezusa na świat, mimo niepokoju: jak wytłumaczyć to rodzicom i Józefowi? Ludzie z Nazaretu mogą Ją znieważać i uznać za kobietę lekkich obyczajów? Jednak powiedziała Bogu *tak*, w poczuciu solidarności ze swoim ludem oczekującym Zbawiciela.

W Betlejem Maryja doznała upokorzenia i ubóstwa, potem prześladowania Heroda i ucieczki do Egiptu. Jednak zawsze pozostawała solidarna ze Swoim Synem, dzieląc z Nim Jego misję niesienia wolności aż po Krzyż.

Na Kalwarii Maryja cierpiała widząc Syna prześladowanego, torturowanego, zabitego publicznie jak przestępca. Pomimo to, przez cały czas tego doświadczenia wspierała Go, aby przynieść światu wyzwolenie.

Maryja - Kobieta z ludu, która doznała cierpienia i ucisku – jest Mocą Nadziei dla Ubogich. Uosabia miłość Boga względem cierpiących na skutek niesprawiedliwości możnych i tych, którzy po ludzku są nieważni. Dokument z Puebla mówi, że *„Maryja jest sakramentalną obecnością macierzyńskich cech Boga”*. Jest Ona znakiem macierzyńskiej Miłości Miłosiernej Boga wobec Ubogich.

ZAKOŃCZENIE

Patrząc na Maryję, *„Proroka Boga miłującego ludzi i Mocy Nadziei dla Ubogich”*, zmobilizujmy się razem z Nią do współpracy w dziele Boga na rzecz Ubogich *„naszych panów i mistrzów”*. W taki sposób będziemy profetyczne *„tutaj i wszędzie”*.

Siostra Anne PRÉVOST
Siostra Miłosierdzia

SZCZEGÓLNA 150 ROCZNICA OBJAWIEŃ W LOURDES

Ojciec André Doze

Okno na „inny świat”

W 2005 roku w kaplicy na rue du Bac obchodzono 175 rocznicę Objawień Maryi Katarzynie Labouré – pokornej służebnicy Ubogich.

W 1830 roku Matka Boża poleciła, by modlić się do Niej wezwaniem: „*O Maryjo bez grzechu poczęta*”. 24 lata po tym przesłaniu Kościół ogłosił **dogmat o Niepokalanym Poczęciu**.

4 lata później, Maryja Dziewica objawiła się ponownie w Lourdes ubogiemu dziecku, Bernadecie Soubirous. Tutaj, ukazała się jako młoda dziewczyna, ta ze Zwiastowania - w przeddzień swej macierzyńskiej misji. 25 marca 1858 roku ujawniła Bernadecie Swoje imię: „*Jestem Niepokalane Poczęcie*”.

W obecnym 2008 roku, 150 rocznica Objawień w Lourdes obchodzona jest bardzo uroczystie. Z tej okazji Sanktuarium zorganizowało Sympozjum (9-11 grudnia 2007 roku) na temat: „*Przesłanie z Lourdes, od wczoraj do dziś, od dziś do jutra*”. Zgromadziło ono ponad 500 uczestników.

Ojciec Doze w swojej konferencji „*Okno na inny świat*” przedstawił refleksję na temat przesłania trzeciego Objawienia:

„*Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, ale w innym*”.

Podobnie jak w przypadku Katarzyny i Bernadetty, Maryja Niepokalana nie przestaje przychodzić na spotkanie z nami, by pomóc nam przejść z tego świata do „innego”, wejść w „inny świat”, dla którego jesteśmy stworzeni.

OKNO NA “INNY ŚWIAT”

Dzieło niewinne i czyste, spełnione dla Boga w sercu czystym, jest całkowitym królestwem dla Pana. (Święty Jan od Krzyża)¹

Żeby wnikać w wewnętrzny wymiar „przesłania Matki Bożej z Lourdes”, należy zwrócić uwagę na dwie istotne sprawy: jak się to wszystko zaczęło i jak się zakończyło; na pierwsze słowo Maryi 18 lutego 1858 roku i na wybór, jakiego dokonała (100 dni przed przedostatnim Objawieniem) - podczas ostatniego Objawienia, 16 lipca, dzień Matki Bożej z Góry Karmen.

¹ *La obra pura y entera hecha por Dios, en seno puro, hace reino entero para su dueño* (Max. 21)

PIERWSZE SŁOWO MATKI BOŻEJ

Co powiedziała Dziewica Maryja, po tym godnym uwagi milczeniu w czasie dwóch pierwszych Objawień, milczeniu, które jest jak przedsiónek, jak przygotowanie skoncentrowane na pięknym znaku krzyża, dokładnie nauczanym, jak to niedawno podkreślił ks. Perrier? Powiedzmy, że ten znak krzyża był pierwszą milczącą i jakże wymowną lekcją niebiańskich odwiedzin. Pan Dufo, prezes izby adwokackiej, powiedział do Ojca Sempé, który nie wierzył w Objawienia: „Gdyby ojciec widział uczyniony przez Nią znak krzyża, to zmieniłby ojciec zdanie”. Co Maryja powiedziała? Powiedziała zdanie najistotniejsze, którego prawdziwego sformułowania powinno się szukać w pierwszej książce, która ukazała się w 1869 roku. Jest to książka Henri Lasserre, który miał bezpośredni kontakt z Bernadettą i który nie mógł tego zdania wymyślić: „Obiecuję uczynić cię szczęśliwą, nie na tym świecie, ale na innym.” (Przyznajmy, że „obiecuję ci” brzmi inaczej niż „nie obiecuję ci”!). Dlaczego zdanie to zostało potem niezręcznie „uproszczone”? Tego nie wiemy.

Ten „inny świat” nie jest oczywiście jedynie szczęściem nieba. Dlaczego? Z uwagi na to, że wtedy orędziem chrześcijan byłaby śmierć. „*Królestwo Boże ... to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym*”, mówi św. Paweł (Rz 14, 17). Właśnie teraz powinniśmy tak żyć tym bardziej, że Jezus zapewnia: *Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma życie wieczne* (J 5, 24). Takiemu życiu z Bogiem towarzyszy tajemnicza radość, szczególna mądrość, jaką widzimy u świętych, u męczenników, która jest jak pieczęć samego Boga: Bernadetta wypowiedziała na swoim łożu cierpienia, to słowo, które dominikanin o. Petitot, autor znanej książki, napisał tuż po jej kanonizacji w 1933 roku, uważając je za najważniejsze. Bernadetta wypowiedziała je, gdy leżała chora i bardzo cierpiała, trzymając duży krzyż, który pod koniec życia dano jej do ręki: „*Jestem szczęśliwsza niż królowa na swym tronie*”.

Bernadetta uznała, że pierwsza część obietnicy Maryi boleśnie się realizuje, „*To przeżywam i jestem pewna, że nadal będzie to moim udziałem*”, ale tajemniczo całe jej życie, jej radość, pogoda ducha, niezwykła odwaga, pokora, zadziwiająca przenikliwość duchowa, często profetyczna, której mamy wiele przykładów, wszystko to mówi nam, że Bernadetta już w tym życiu weszła w „inny świat”. Na przykład na temat kościoła, którego budowę rozpoczął ks. Peyramale powiedziała: „*Ksiądz proboszcz ma rację budując ten kościół, będzie to jego ostatnie mieszkanie!*” (L.196). Rzeczywiście, za życia proboszcz mógł zbudować jedynie kryptę, w której właśnie w 1877 roku został pochowany. W październiku 1873 roku spotkała nowego biskupa ks. Ladoue. Pytano ją o wrażenia, na co odpowiedziała: „*Jest on mały, zimny, ale nie pozostanie długo*” (L.338), niedługo potem biskup zmarł. Ks. Théas powiedział do profesorów uniwersyteckich zebranych przed Grotą: „*Wy jesteście wykształceni, a Bernadetta - ona była oświecona*”.

Co to jest inny świat?

To wspomnienie o „*innym świecie*” w pierwszym słowie Maryi jest najważniejszą częścią przesłania Lourdes i wydaje mi się, że względnie można spróbować ją zrozumieć. Maryja chce wprowadzić ludzi w „*inny świat*”, dla którego zostali stworzeni. Maryja pragnie uczynić z całą ludzkością to samo, co uczyniła ze swoim własnym Synem, gdy znajdował się On wobec swojego pierwszego wyboru.

Gdy Trójca Święta postanawia o Wcieleniu Syna Bożego, Ojciec stwarza zupełnie szczególny świat, który ma przyjąć Jego Syna i troskliwie powierza Go dłoniom człowieka z rodu Dawida, specjalnie do tego wybranego, którym jest św. Józef: „*Józefie, synu Dawida,*

nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21). Wspólnota powierzona Józefowi ma podwójną wyjątkowość: jest jedyną, gdzie nigdy nie wejdzie duch zła; jest jedyną, gdzie Duch Boga panuje doskonale.

Święty Jan pod koniec Pierwszego Listu mówi coś, co nabiera tu szczególnego znaczenia: „*Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego*” (1J 5, 19). Pewnego dnia Jezus wyjaśnił św. Katarzynie ze Sieny i jest to bardzo pouczające, jaka jest ulubiona broń Szatana, co jest jakby specjalnością świata, nad którą on panuje (nigdy tego dość nie wiemy!): „*Zobacz moje dziecko, wszystkie te grzechy świata, które godzą we Mnie, ale zobacz zwłaszcza ich straszną i okropną miłość własną, z której pochodzi wszelkie zło.*” (Dialogi XVII)

Tłumaczy nam to dlaczego Bernadetta tak bardzo bała się miłości własnej! Przypomnijcie sobie koło, które zrobiła na ziemi, na podwórku w Nevers, mówiąc: „*Każdy kto nie posiada miłości własnej, niech położy tu swój palec!*”² i to straszne słowo, które skierowała do jednej ze swoich współsióstr, że najmniejsza pyszna myśl, sprawia, iż zapomina ona wszystkich obietnicach Maryi (L. 61). Pierwszym słowem, jakie Bernadetta napisała w swoim osobistym małym zeszycie w 1873 roku, charakteryzuje zupełnie jej prawdziwy stan ducha: „*To co mnie obchodziło, nie obchodzi mnie więcej. Od tej chwili muszę być całkowicie dla Boga i to Boga samego, nigdy dla siebie.*” Odwróciła się od miłości własnej.

To w tym „*innym świecie*” Jezus się począł, narodził i wzrastał. To tutaj był kochany, prowadzony, strzeżony. To jest świat, gdzie aniołowie czują się dobrze, bo są kochane, nikt się ich nie boi, nikt nie podszywa się pod nie, jak to się zdarza gdzie indziej, gdzie *sam Szatan podaje się za anioła światłości* (2 Kor 11, 14). Bernadetta przed Najświętszym Sakramentem czuła, że jest w towarzystwie Maryi i swego Anioła (L. 240).

Te dwa światy współistnieją na tej ziemi. Co je oddziela? Trafnie określił to Solżenicyn, kiedy stwierdził, że trzeba było, by doświadczył „*wilgotnej słomy więzień*”, żeby wiedział, że istnieją dwa światy, których granica nie przebiega pomiędzy grupami społecznymi, ludźmi z ich ideami i religiami, ale w sercu każdego z nas i że jest ona całkiem ruchoma!

Główna scena

Trzeba, żebyśmy zrozumieli teraz dlaczego Ojciec Niebieski zechciał, żeby Jego Syn wybrał inny świat, od chwili jak tylko był do tego zdolny.

Należy wspomnieć tu o ważnej scenie, która odpowiada 5 tajemnicy Radosnej Różańca. Myślę tu o pierwszej mozaice, która została odnowiona i uroczystie poświęcona przez naszego biskupa – to nie przypadek. Mozaika ta przedstawia pierwszy wolny wybór Słowa Wcielonego, ukazując przy tym głębię tajemnicy Lourdes. O co chodzi?

Jezus szuka Swojego Ojca i myśli, że najlepszym miejscem, by Go znaleźć jest świątynia, *dom swojego Ojca*, jak Sam powiedział. Korzysta ze swojego wkroczenia w wiek dojrzały (w tradycji żydowskiej) – trzynaste lat - i ze swojej obecności w Jerozolimie. Z pewnością, podczas tej rodzinnej pielgrzymki idzie do świątyni z myślą, by w niej pozostać. Jest tam wszystko: świątynia jest wspaniała, uczeni w Prawie są najważniejszymi

² Matka Maria-Teresa Vauzou, jej mistrzyni nowicjatu, podkreślała to słowo i reakcje miłości własnej Bernadetty, którymi czasami raniła!

członkami Izraela; wie On, że Jerozolima jest stolicą, gdzie musi cierpieć i umrzeć. Z resztą przyjęcie tu było bardziej niż gorące.

Wiemy, że Maryja i Józef, przepełnieni niepokojem, zakończyli poszukiwania, odnajdując Go tam trzeciego dnia. Maryja wydała okrzyk, który o. Faber, głęboki mistyk angielski z XIX wieku, porównuje do krzyku Jezusa na krzyżu, wzywającego Swojego Ojca: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Natomiast Jezus wydaje się być zdziwiony: dlaczego się Go szuka? Dlaczego mówi się, że Józef jest Jego ojcem? Czy nie wiadomo, że powinien On znajdować się w domu Swego Ojca? Całkowity brak zrozumienia. Jezus okazuje milczące pozdrowienie czyniąc trzy rzeczy, trzy czasowniki jasno wskazane w tekście greckim: „Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany” (Łk 2, 51). Wiemy, że Maryja „chowala wszystkie te wspomnienia w swym sercu”.

Co wydarzyło się naprawdę? Maryja i Józef przeprowadzają Jezusa przez ten niebezpieczny świat, przez tę wspaniałą świątynię, która jest w trakcie stawania się „jaskinią zbójców”, do „innego świata” - do domu św. Józefa, świata bardzo pewnego, gdzie panuje Boży Duch. Przeprowadzają Jezusa ze starej Jerozolimy do tego świata, który dzięki Jezusowi stanie się nowym Jeruzalem: światem doskonale pewnym: światem Boga na ziemi. Można uważać ten wybór Jezusa za czyn założyciela *Nowej Jerozolimy*, o niezwykłym znaczeniu.

Coraz bardziej Jezus posłuszny był człowiekowi, którego Maryja nazywa Jego ojcem. Jezus „czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce” (Łk 2, 52), ale także coraz bardziej Jego pokora – pokora naprawdę niesamowita – uszlachetniała Józefa: Jezus był mu posłuszny, uczynił go *Swoim ojcem, pozwolił Ojcu Odwiecznemu włączyć go w absolutnie wyjątkowy sposób, którego świadkami są jedynie Maryja i Aniołowie*. Świadczenie ci widzieli podwójną scenę, całkowicie niezwykłą: Bóg, który staje się człowiekiem w osobie Jezusa i pokorny syn Dawida, który staje się jak jedyny obraz Ojca. Cud ten, który rozwijał się harmonijnie z bardzo wielką siłą, trwał do 30 roku życia Jezusa: to wtedy opracowywał On całe głoszenie Ewangelii, zwłaszcza przygotowywał się do śmierci. Gdy wyszedł z tego ukrycia, był tak *promieniejący*, że apostołowie, którzy go nie słyszeli, którzy nie widzieli żadnego cudu, opuścili Jana Chrzciciela, aby pójść za Nim.

Powiernice

Szczególnie wprowadzone w te ukryte cuda są dwie kobiety: Teresa z Avila i Bernadetta.

Teresa straciła swoją mamę w 1528 roku, gdy miała 13 lat. Wtedy z płaczem prosiła Maryję, by była jej matką. Maryja była nadzwyczajną matką dla tej kobiety, która dzięki Niej stała się wspaniałą córką Józefa: trzeba znać sposób, w jaki mówi ona o tym w swojej biografii! Brakuje jej słów: *quien no hallare maestro que le enseñe oración, tome este glorioso Santo por maestro y no errará en el camino*³. Słowa te są istotne, ponieważ nie ma innego środka na ziemi, jak tylko modlitwa, aby przejść z jednego świata do drugiego. Józef jest mistrzem modlitwy, lecz niewiele o tym wie. Wiedział o tym o. Libermann, Żyd konwertyta, założyciel Zgromadzenia Ducha Świętego – tuż przed narodzinami Bernadetty. Zauważymy, że Bernadetta też o tym wiedziała.

³ Ten, kto nie ma mistrza, by nauczył go modlitwy, niech weźmie tego sławnego Świętego za mistrza: nie pomyli się.

Z takim mistrzem, mistrzem modlitwy Świętej Rodziny, Teresa stała się pierwszą kobietą doktorem Kościoła, ze względu na swoją sztukę modlitwy. Gdy miała 47 lat, Pan zażądał od niej, by stworzyła na ziemi pewnego rodzaju ludzką „kopię” Świętej Rodziny, „*inny świat*”. Doprowadziła do tego, że choć w wielkich trudnościach, ale powstał (w Avila) pierwszy Karmel reformowany, który Pan polecił jej powierzyć opiece Świętego Józefa.

Inną kobietą wprowadzoną w taką zażyłość jest Bernadetta, ale ona nie mogła o tym mówić. Było to dla niej powodem bolesnych trudności w relacji z matką Marią-Teresą Vauzou mistrzynią nowicjatu w Nevers. Bernadetta przeżywała podobną sytuację jak Jezus: opuściła Lourdes - jak Jezus Jerozolimę; poszła „ukryć się” w Nevers, podobnie jak Jezus w Nazarecie; ważną rolę w jej życiu, podobnie jak w życiu Jezusa, zajmował Święty Józef. Zastąpiła Grotę przez małą gotycką kapliczkę w ogrodzie, zbudowaną w 1860 roku. Siostry dziwiły się widząc ją tam tak często i tak długo... „*Dobrze się modli w tej kaplicy – O, tak! Gdy mogę, idę tam za każdym razem.*” (L. 303) Innym razem zauważyła: „*Józef i Maryja są doskonale zgodni, w niebie nie ma zazdrości*” (L. 62). Stwierdza podobnie jak Teresa z Avila: „*Kiedy nie możemy się modlić, zwracamy się do św. Józefa*” (L. 238). Zwłaszcza po śmierci swego ojca powiedziała: „*Czy nie wiecie, że teraz moim ojcem jest św. Józef?*” (L. 303).

W środę⁴ 19 marca 1879 roku, prawie miesiąc przed swoją śmiercią, z mocą prosiła świętego Józefa o łaskę dobrej śmierci. Zmarła 16 kwietnia w środę oktawy Wielkanocy, a Siostry - w dalszym ciągu różnych okoliczności - pochowały ją w tej kaplicy, gdzie pozostała 46 lat. Kaplica ta została zniszczona w czasie bombardowania Anglików 16 lipca 1944 roku, w dzień Matki Bożej z Góry Karmel.

Zaproszeni do „innego świata”

Wszyscy ludzie są zaproszeni do „*innego świata*”. Trzeba, żeby wiedzieli również, że ten „*inny świat*” ukryty jest w nich.

W człowieku istnieją dwa aspekty: pierwszy to ciało i dusza, aspekt fizyczny psychiczny człowieka, realia znane, naukowo rozwinięte przez Arystotelesa, Kartezjusza i innych specjalistów. Przez św. Tomasza z Akwinu, który był wielkim wielbicielem Arystotelesa, w XIII wieku, antropologia ta została przyjęta przez Kościół. Kardynał Lubac w ostatniej opublikowanej przez siebie książce *Teologia w Historii*⁵, dobitnie podkreśla, że antropologia ta nie jest antropologią Pisma Świętego, ani Ojców Kościoła. Święty Paweł podkreśla trzy aspekty w człowieku: *duch, dusza i ciało* (1Tes 5, 23). Najważniejszym z tych aspektów jest *duch*, którego Biblia nazywa także *sercem*: *duch* albo *serce* odgrywa taką samą rolę w tej parze, łącząc ciało i duszę, jak *miłość* w parze, jaką stanowi mężczyzna i kobieta: rolę najważniejszą.

Przez nasze ciało i naszą duszę należymy do tego świata. Ale przez naszego ducha, jak przypomina św. Paweł, możemy zjednoczyć się z Panem, przez Ducha Świętego i *jesteśmy z Nim jednym duchem* (1 Kor 6, 17). Wtedy przemienia się cała istota.

W bardzo wymownej scenie biblijnej, widzimy proroka Samuela szukającego w rodzinie Jessego następcy po Saulu, który stracił głowę. Było to jego powinnością, według Pisma Świętego. Przedstawiono mu kilku pięknych mężczyzn, ale żaden nie był tym, którego szukał: *Pan jednak rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost,*

⁴ Trzeba tu zaznaczyć, że środa to dzień św. Józefa.

⁵ H. de Lubac, *Teologia w Historii*, t. I, str. 112-199.

gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu (to znaczy to, co fizyczne i psychiczne), Pan natomiast patrzy na serce” (1Sam 16, 7). Tak szukał młodego Dawida. Jezus powiedział faryzeuszom: „*To właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych*” (Łk 16, 15).

Postawa fizyczna i psychiczna Bernadetty w 1858 roku była zwyczajna i prosta, lecz serce jej złączone było ze światem Boga.

Teresa z Avila, choć nie miała studiów, doskonale wiedziała na czym polega różnica pomiędzy duszą *el alma*, psychiką a tym, co ona nazywa *el espíritu de mi alma*, serce, gdzie mieszka Bóg: pierwsza może być bardzo niespokojna, podczas, gdy druga jest spokojna i zjednoczona z Bogiem.

Święta Katarzyna ze Sieny, od dzieciństwa potrafiła się chronić, ze swoim Panem, ukochanym Oblubieńcem, w tym, co nazywała swoją „*wewnętrzna celą*”, co jest odpowiednikiem „*innego świata*”.

Można porównać psychikę człowieka, *duszę*, w jej najlepszym stanie, do świątyni Jerozolimskiej, z całym jej bogactwem, tradycjami, moralnością, intensywnym i różnorodnym życiem. Jest to wspaniałe miejsce, ale ma wymiar ludzki i grozi mu zniszczenie, niestety! Duch zła ma do niej swoje wejścia, wiemy to zbyt dobrze. *Serce czy ducha* można porównać do domu Józefa z Nazaretu: pokora, cisza, ukrycie, prostota, ubóstwo, ale panuje tam Duch Boży, wzrasta tam Bóg! Wróg nigdy nie może tam wejść. Oto, prawdziwy „*inny świat*”, serce, gdzie króluje Bóg!

Pragnienie Maryi

Maryja pragnie uczynić z każdym z nas to, co uczyniła z Jezusem i z Bernadettą: przeprowadzić nas z tego świata w „*inny*” (nie *the next one*- następny, ale *the other one*- inny!), w świat, gdzie człowiek liczy tylko na Boga, gdzie opiera się przede wszystkim na Chrystusie – „*Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić*” (J 15, 5).

Dlaczego Maryja z bólem wołała trzy razy: „*Pokuty, pokuty, pokuty*”? Ponieważ mamy do zrobienia trzy najważniejsze rzeczy: trzy „*czasowniki*” przeżyte przez Jezusa:

- *Poszedł z nimi*, z Józefem i Maryją: oznacza to usunąć się od uroków świata widzialnego. Uczy nas tego każda asceza chrześcijańska, poczynawszy od przykładu Naszego Pana. Ocenic zagrożenie świata, który jest tylko ludzki: *Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki*” - powiedział Jezus do Piotra (Mt 16, 23). Święty Jan od Krzyża ostrzega, by mieć się na baczności przed sfałszowanym „*życiem duchowym*”, które może być niebezpiecznym złudzeniem. Nasuwa nam to na myśl słowa ks. Munier z początku XX wieku dotyczące pewnej kobiety: „*Jest ona zbyt pobożna, by mogła się nawrócić!*”. Wiemy wszyscy jak bardzo trudno jest żyć tym pierwszym „*czasownikiem*”, podczas, gdy on reguluje wszystko (zarządza wszystkim).

To pójście, schodzenie naznaczone jest Krzyżem Jezusa. Jest ono naprawdę ciężkie. Niezrównanymi przywódcami są tu dwie osoby: św. Jan od Krzyża, mistrz Karmelu - w wiedzy teoretycznej i Roger Vittoz, lekarz zmarły w 1925 roku - w części praktycznej. Wymyślił on godną uwagi i niezbędną tu metodę kontroli dotyczącej mózgu.

- *Wrócił do Nazaretu*, wejście w świat ukryty i cichy, świat modlitwy, aby spotkać Boga na ziemi. Tu także Teresa z Avila i Karmel mają swój wyjątkowy udział. Ojciec Caffarel, założyciel „*Equipes Notre Dame*” (Ekipy Matki Bożej) uważał, że niemożliwym jest dziś bycie chrześcijaninem, jeżeli każdego dnia nie poświęci się trochę czasu na modlitwę. Zakłada to oczywiście praktykę Pisma Świętego.

- *Był im posłuszny*. Posłuszeństwo Jezusa było nie tylko duchowe, ale także konkretne (fizyczne): dotykało stóp i rąk. Działanie i konkretne posłuszeństwo stanowi podstawę orędzia ewangelicznego. Zresztą w Lourdes wszystko zaczęło się konkretnym gestem - nowym znakiem Krzyża. Bardzo konkretnie i bez przerwy, tutaj w Lourdes otacza się opieką chorych i niepełnosprawnych.

Te trzy wyrażenia odpowiadają trzem aspektom istoty ludzkiej: pierwszy dotyczy psychiki, *duchy*, która zaproszona jest przez Jezusa do wypowiedziania się, do proszenia: „*Proście, a otrzymacie*”; drugi dotyczy *serca lub ducha*, który zaproszony jest do szukania: „*Szukajcie, a znajdziecie*”; trzeci dotyczy *ciała* wezwanego do kołatania: „*Kończcie, a otworzą wam*” (Mt 7, 7).

Dlaczego doświadczenie z Lourdes jest tak uderzające? Ponieważ Maryja pozwala nam przeczuwać „*inny świat*”, naprawdę ten „*inny świat*”, którego wszyscy - mniej lub bardziej świadomie – szukają i zaprasza nas do niego. Dziś doświadczenie to jest mocniejsze, bo zauważamy, że piekło nie jest daleko, niestety!

16 LIPCA - OSTATNIE OBJAWIENIE MARYI BERNADECIE: ŚWIĘTO MATKI BOŻEJ Z GÓRY KARMEŁ

Nie jest łatwo zrozumieć dlaczego na pożegnanie z Bernadettą Maryja wybrała datę święta Matki Bożej z Góry Karmel. Teresa z Avila i Jan od Krzyża dają udzielają nam wiedzy i niezwyklej praktyki ważnej, by wejść w ten duchowy świat, dla którego jesteśmy stworzeni przez Boga i zbawieni przez Chrystusa.

Teresa wspaniale opisała przejście ludzi z tego świata wydanych samym sobie i swoim namiętnościami do innego świata, gdzie Duch Święty może wreszcie wypełnić swoją rolę: pierwszy świat *dąży do śmierci*, drugi do *życia i pokoju* - przypomina św. Paweł (Rz 8, 6). Książka Teresy *Twierdza wewnętrzna* opisuje drogę, która poprzez siedem etapów prowadzi od grzechu śmiertelnego do jedności z Bogiem. Nie mamy tu czasu, by o tym mówić, ale warto podkreślić znaczenie etapu środkowego – czwartego, który naznacza przejście z jednego świata do drugiego. „*Poczynając mówić o mieszkaniu czwartym, wielką odczuwam potrzebę polecić siebie, jak to i uczyniłam Duchowi Świętemu i błagać Go, aby odtąd już sam mówił za mnie, abym zdołała powiedzieć nieco o dalszych mieszkaniach, jakie nam jeszcze pozostają, tak żebyście zrozumiały. Tu bowiem już się zaczynają rzeczy nadprzyrodzone, które niezmiernie jest trudno objaśnić w sposób zrozumiały, jeśli Pan sam tego nie sprawi...*” (Twierdza wewnętrzna, Mieszkanie czwarte, rozdz. 1).

Mieszkanie czwarte, to Maryja przychodząca szukać człowieka do Jerozolimy - w tym świecie, by go zaprowadzić do Nazaretu – do „*innego świata*”.

Mieszkanie trzecie wydaje się być upragnione: te osoby mają wiele zalet i są bardzo pobożne, ale „*czegoś*” im brakuje, jak mówi św. Jan od Krzyża, bez czego w razie prześladowań lub wielkich pokus, nie wytrzymają – widzieliśmy to wyraźnie w latach siedemdziesiątych. Pozostają oni w świątyni Jerozolimskiej. Maryja nie zdołała jeszcze zaprowadzić ich do Nazaretu!

Pozwala nam to zrozumieć wielką wagę tego przejścia: myślimy o *ciasnej bramie*, o której mówi Jezus, *mało jest takich, którzy ją znajdują* (Mt 7, 14) – brama ta łączy owe dwa światy. Nie chodzi tu o jakies intelektualne wywody, ale o wejście w świat Błogosławieństw, wejście dziwne, w które Bernadetta wkroczyła.

Zakończenie

Maryja pragnie poprowadzić ludzi drogą, jaką prowadziła Jezusa: przejść ze starej Jerozolimy, ze starej świątyni, to znaczy z naszej zakłóconej psychiki, pełnej pychy i kłamstw do nowej Jerozolimy, której obrazem jest Święta Rodzina z Nazaretu, to znaczy tam, gdzie *serce* czy *duch* zamieszkuje sam Bóg przez Swojego Ducha. Wskazuje nam na ważną rolę św. Józefa, któremu ta nowa Jerozolima została powierzona, jak 8 grudnia 1870 roku wyraził to już Pius IX.

Karmel niezbędny jest także, byśmy mogli zrozumieć role Maryi i Józefa w naszym życiu duchowym. W 32 rozdziale życiorysu św. Teresy z Avila czytamy to, co powiedział jej Pan w chwili, gdy miała otworzyć pierwszy Karmel reformowany: „Ty złożysz ten Karmel, Ja będę z tobą. Będzie on niczym gwiazda w moim Kościele (szczęście, że są zakonnicy!), powierzysz go św. Józefowi. Będzie tam dwoje drzwi: drzwi strzeżone przez św. Józefa i drzwi strzeżone przez Maryję, a *ja będę pośrodku*. Józef odsunie moce zła - jak opiekuńczy *cień*: praca niezbędna, która pozwala Maryi otworzyć się na moce Boga, to znaczy na samego Ducha Świętego.

Wszyscy wiemy, że bez zamknięcia pierwszych drzwi, niemożliwe jest otwarcie drugich. Jezus jest pierwszym Człowiekiem, na którego w doskonały sposób *zstąpił* i *spoczął* (*pozostał*) Duch Święty, zgodnie ze słowami skierowanymi przez Pana do Jana Chrzciciela (J 1, 33), *zstąpił* - dzięki Maryi, a *spoczął* (*pozostał*) - dzięki Józefowi.

Trzy aspekty Królestwa Bożego, takie jak je opisuje św. Paweł: *sprawiedliwość*, *pokój* i *radość w Duchu Świętym* korespondują z tymi trzema osobami, które są jakby odbiciem Trójcy Świętej. Jezus jest *sprawiedliwym*, który usprawiedliwia człowieka; Józef jest obrazem Ojca pełnego *pokojem*, a Maryja jest obrazem Ducha Świętego – wnosi *radość*.

Pozostawiam wam na koniec bardzo inspirujący tekst jednego z najdoskonalszych piewców Maryi mnicha syryjskiego z IV wieku św. Efrema. Opisał on doskonale to, czego pragnie Pan:

*Ponieważ dusza jest cenniejsza niż ciało.
A od duszy cenniejszy jest duch,
A Boskość, bardziej ukryta niż duch.
W piękno przyodzieje się dusza i ciało, gdy nadejdzie koniec.
Dusza przyodzieje piękno ducha.
Duch przyodzieje Majestat Boski.
Ciało do rzędu duszy ujrzy się podniesione;
Dusza do rzędu ducha, a duch na wysokość, gdzie jest Majestat.*

Ojciec André DOZE

WYJĄTEK Z AKTÓW SYMPOZJUM JUBILEUSZU 2008

Aktualne Wyzwania

Znaki do rozeznania „Dryfowanie objawień neopogańskich”

Notatki z konferencji Ojca Joseph Marie Verlinde z sesji formacyjnej dla Ekipy Kaplicy na temat „Rozeznania w przyjmowaniu innych”.

Wprowadzenie

Objawienie zakorzenia się w boskiej zadziwiającej inicjatywie, przez którą Najwyższy wychodzi ze swego milczenia i przemawia do szukającego Go człowieka językiem, jaki może on zrozumieć.

To „przemawianie” jest równocześnie „działaniem”, ponieważ przyjęcie Słowa zakłada ontologiczną przemianę słuchacza, który uzdolniony jest poprzez działanie Ducha Świętego obecnego w Słowie, do zauważenia Niewysłowionego, który wypowiada się w języku człowieka lub do rozpoznania Syna Bożego w synu Józefa.

Słowo Boże to *Dabar* (hebr. „słowo”), słowo-wydarzenie, które pojawia się w sercu historii i wpisuje w nią swój niezatarty ślad. *Dabar* nie zadawała się odsłonięciem rzeczy ukrytych, ale przede wszystkim wzbudza, ukazuje nowość, którą człowiek ma rozpoznać, by odpowiedzieć na nią właściwą postawą.

Słowo Boga ukazuje się, zarówno w *logoï* proroków jak i w *Logos* wcielonym, jako wezwanie do dialogu i nawrócenia życia. Wyrwa nas ono z naszego pustego wnętrza, aby nas umieścić wobec absolutnej Odmienności; przychodzi zweryfikować w radykalny sposób każde wysokie mniemanie o wystarczalności. Ale jest ono także wyciągniętą ręką, która wyrwa nas z narcyzmu i budzi osobistą świadomość w tym, co stanowi jego specyfikę, do poznania jego otwarcia na transcendentną Tajemnicę.

Autentyczna wolność możliwa jest tylko w perspektywie tej inicjatywy, przez którą Bóg proponuje nam siebie jako partnera Przymierza i w ten sposób stawia nas wobec obowiązku osobistej odpowiedzi. Jakiż to zaszczyt dla człowieka być postawionym wobec absolutnej Transcendencji, która staje się dostępną w Objawieniu komunikując się ze swoim rozmówcą!

W spotkaniu, które inicjuje i któremu zapewnia możliwość, Bóg ofiaruje nam możliwość osiągnięcia prawa syna - poprzez nasz wolny wybór.

Charakterystyczne cechy Bożego Objawienia:

- inicjatywa nadprzyrodzonego Boga osobowego, Stwórcy;
- który objawia się w Słowie wzywającym człowieka do dialogu;
- w którym Bóg daje mu dostęp do nowego życia, całkowicie niedostępnego możliwościom natury stworzonej;
- do którego człowiek może przystąpić tylko dzięki wierze w Jezusa Pana i Zbawiciela, który oczyszcza go z grzechu i daje mu udział w swoim własnym życiu w Duchu.

Wiadomo, że słowo „objawienie” może mieć także inne znaczenia w języku codziennym: czyż nie mówimy np. o „objawieniach” (rewelacjach) jakiegoś polityka? Jednak w dziedzinie studium religii porównawczych, posiada ono znaczenie ścisłe, precyzyjne, które tu krótko zdefiniujemy.

Otóż nowy naturalistyczny paradygmat, który *umieścił się* w naszych czasach ze szkodą dla dawnego judeochrześcijańskiego paradygmatu kreacjonizmu, ten słynny paradygmat *Nowego Wieku* przedstawia charakter pasożytniczy – wyrażenie pochodzi od profesora Fussa – i szczególnie się zaznacza. Chcemy przez to powiedzieć, że zapożycza on od tradycji religijnych, że przygląda się pewnej liczbie słów kluczowych, dochodzi następnie do używania ich w swoim własnym sposobie przedstawiania nadając im zupełnie inny sens, tworząc w ten sposób pomieszanie, z którego potrafi on sprytnie wyciągać korzyści.

Sprawdzimy, zatem czy używanie słowa „objawienie”, szeroko stosowane w nowych kulturach odnoszących się do *Nowego Wieku*, jest właściwe, czy może raczej nadużywa się go prowadząc do pomieszania pojęć.

Ogólne i krótko nakreślone cechy Objawienia judeochrześcijańskiego posłużą nam za kryteria do rozeznania wielorakich „objawień”, które proponuje dziś światu „rynek duchowości”.

Dla uproszczenia całej wieży perspektyw nowych religijności (kultur), możemy pogrupować je „rodzinami” - na podstawie niektórych podobieństw dotyczących źródeł.

OBJAWIENIA POCHODZĄCE ZE WSCHODU

Źródłami inspiracji grup neorientalnych są zasadniczo pisma święte Indii i Japonii. Nie prezentują się one jako „objawienia”, lecz raczej jako zbiory boskich „znaków” (manifestacji) kosmicznych; pochodzących zwłaszcza z mistycznych doświadczeń mędrców.

Jasnym jest, że dialog Krysny z Ardżuną nie należy do kategorii „objawienia”: chodzi tu o filozoficzne przedstawienie zaprezentowane w formie mitu. Mahabharata (święta księga Indii) nie rości sobie pretensji bycia dziełem objawionym, w naszym sposobie rozumienia tego terminu.

Pandici, którym postawiłem to pytanie uznają, że koncepcja objawienia nie znajduje wcale swego miejsca w filozofii naturalistycznej podtrzymującej tradycje wschodnie.

Horyzontem ontologicznym tych filozofii religijnych jest w rzeczywistości monizm emanacjonistyczny, który wyklucza jakiegokolwiek odniesienie do Boga transcendentnego i osobowego. Taki Bóg byłby dla nich raczej iluzją ukazującą jeszcze świat dwoistości.

W takiej perspektywie człowiek jest boską emanacją, która zapewne zapomniała o swoim pochodzeniu, ale nie ma żadnej potrzeby „zbawienia”. Najwyżej może on skorzystać z rad mistrza bardziej od siebie zaawansowanego na drodze przebudzenia.

Mistrz ten wprowadzi go w odpowiednie techniki (fizyczne i umysłowe), aby zabić w nim objawienia na temat osobisty i pozwolić osiągnąć poprzez własne moce, stan przebudzenia lub iluminacji, zwany według tradycji: Mokszy (wyzwolenie), Samadhi (medytacyjne pochłonięcie), Satori (nagle olśnienie, przypomnienie sobie czegoś) lub Nirwany.

Biorąc pod uwagę naszkicowane wyżej głębokie różnice doktrynalne można by stwierdzić, że propozycje te musiały rozwijać się na marginesie chrześcijaństwa i bez interferowania z nim. Otóż nie. Duża liczba ruchów neorientalnych doświadcza potrzeby

włączenia Jezusa Ewangelii w swoje sposoby myślenia, co dzieje się za cenę nieuniknionego, głębokiego zniekształcenia Objawienia i wiernej interpretacji Pisma Świętego.

Jezus guru

Generalnie w tych ruchach Jezus przyrównywany jest do guru, który po osobistym przejściu całej drogi wtajemniczenia i po dojściu do iluminacji, otoczył się uczniami, którym miał przekazać mądrość Indii.

Mit wtajemniczenia Chrystusa we Wschód jest stary: znajdujemy go już pod piórem filozofa Artura Schopenhauera (1788-1860). Dla „wybawienia” chrześcijaństwa z całego skażenia semickiego, autor ten wyobraża sobie, że w czasie ucieczki do Egiptu młody Jezus został przyjęty przez kapłanów egipskich, religia których - według niego – jest pochodzenia hinduskiego.

Wielu bliższych nam, jak np. Swami Siwananda, założyciel „Stowarzyszenia życia pobożnego”, którego aśrama (stadium życia) ustalona jest w Rishikesh w Himalajach, podaje podobny mit: Jezus miał spędzić całą swoją młodość – od chwili wydarzenia w Świątyni aż do chrztu – w Indiach, gdzie miał praktykować jogę żyjąc w środowisku mnichów hinduskich i buddyjskich. Osiągnąwszy doskonałość jogi, wrócił do swego kraju i nauczał tam doktryny podobnej do hinduizmu i buddyzmu. Jednakże Jego słowa zostały źle zrozumiane i przekształcone przez tych, którzy zredagowali je kilka pokoleń później.

Dziwimy się, że tak sławny Swami hindus doświadcza potrzeby „odzyskania” w taki sposób Chrystusa, aby uczynić z niego wybitnego przedstawiciela swej własnej filozofii religii. Według niego rzekome Objawienie chrześcijańskie byłoby jedynie zdeformowaną okcydentalną wersją hinduizmu.

Nieliczni są natomiast autorzy, którzy ryzykują się posunąć aż do końca takiego pojmowania, ponieważ interpretacja Krzyża z dala od każdej perspektywy soteriologicznej (zbawczej) stawia poważny problem. Dla hindusa lub buddysty, w istocie, Jezus na Krzyżu mógł jedynie odpokutować za zło „*karma*”, które zgromadził On przez przestępstwa utrwalone w jego poprzednich życiach. Innymi słowy, podczas swojej Męki zapłacił On cenę wymaganą przez nieugięte prawo wynagrodzenia.

Stąd pochodzi trudność pogodzenia tego smutnego końca, który zdradza duszę rozczarowaną i słabo zaawansowaną na drodze przebudzenia, z postacią guru, którą niektórzy chcieliby w Nim uznać, aby przyciągnąć chrześcijan do swojej doktryny.

Jezus awator (wcielenie bóstwa)

Inni zachodni autorzy związani z ruchami neorientalnymi, idą jeszcze dalej w swej śmiałości przyjmując Jezusa za „*Awatora*”. W hinduizmie termin ten wskazuje na interwencje Wisznu w trakcie ewolucji kosmicznej, w celu przywrócenia prawa powszechnego – „*Dharma*”. Jezus miałby być awatorem zarezerwowanym dla naszego świata zachodniego.

Tradycja hinduska jest raczej powściągliwa wobec tego zachodniego postrzegania doktryny awatorów, których liczba jest tradycyjnie określona dla każdego okresu kosmicznej manifestacji. Budda był w zasadzie przedostatnim z głównych awatorów; nastąpił po Krysznie, a my czekamy teraz na dziesiątego i ostatniego awatora obecnego cyklu kosmicznego, nazwanego przez hinduizm „*Kalki*”, a przez buddyzm „*Maitreya*”.

Jest to powód, dla którego Benjamin Creme, w wielkim wysiłku dokonania syntezy wszystkich tradycji, ogłasza powrót Chrystusa pod imieniem Maitreya, „Nauczyciela Świata”, którego misją będzie zapoczątkowanie jedynej religii planetarnej.

Wszystkie te spekulacje okazują się jednak daremne ze względu na głębokie różnice między koncepcją awatora a tajemnicą zbawczego wcielenia. Wisznu jest bezosobową

Zasadą, stanem boskiego Bytu, który w żaden sposób nie „wciela się” w czystym znaczeniu tego słowa.

Awatorzy nie ukazują się zresztą koniecznie w postaciach ludzkich: Wisznu pokazał się najpierw jako ryba, a potem w formie żółwia.

Nie ma to żadnego związku z naszą koncepcją tajemnicy Wcielenia, w której Słowo – w którym mieszka „*cała Pełnia: Bóstwo*” (Kol 2, 9) – stało się Ciałem w bardzo rzeczywisty sposób, i to „*raz na zawsze*” (Hbr 7, 27; 9, 12).

Wyczuwamy dobrze, w jaki sposób zabiegi ruchów orientalnych usiłujące włączyć osobę Chrystusa Ewangelii w doktryny Wschodu, naruszają Objawienie chrześcijańskie i mogą dokonywać się za cenę zdrady istoty dogmatu o Zbawczym Wcieleniu.

„OBJAWIENIA” EZOTERYCZNE

Kilka zasad

Różne szkoły ezoteryczne są zbieżne co do pewnej liczby aksjomatów, z których trzy są właściwe dla naszej materii.

1. Kosmologia ezoteryczna przedstawia się jako rozległa teogonia. Różne doktryny rozwijają się w rzeczywistości na horyzoncie panteizmu emanacjonistycznego. Według serii różnicowań na łonie Jednego Najważniejszego, wszechświat emanuje boskim Bytem pod działaniem dwóch antagonistycznych współ-zasad, które równocześnie rządzą jego ewolucją.

2. Zasada duchowa człowieka jest boską iskrą, która stopniowo zagłębia się w bardziej „solidne” warstwy boskiego Bytu aż do jego „peryferii”, to znaczy aż do materii nieprzeniknionej, gdzie traci pamięć swojego pochodzenia (trasa „inwolucji” - funkcja odwrotna). Jednak dusza oświecona przez „starszych braci” przypomni sobie swoją boską naturę i zaangażuje się na drodze powrotu do swojego Źródła, co osiągnie ona po niezliczonej ilości inkarnacji na ziemi, potem na innych planetach lub gwiazdach (trasa „ewolucyjna”).

3. W trakcie tego ewolucyjnego objazdu najważniejszą rolę odgrywa inicjacja. Przekazywanie przez byty bardziej zaawansowane na drodze, pomaga wyznawcy przekroczyć etapy, które stopniowo pozwalają mu uświadomić sobie swą boską naturę.

Nadużycie języka

Dochodzimy znowu do takiego samego stwierdzenia: gdy nie ma Boga transcendentnego i osobowego, to nie może być „objawienia” w ścisłym tego słowa znaczeniu. Przesadą językową jest zatem mówienie o „objawieniach” ezoterycznych lub neo-agnostycznych.

Termin ten pojawia się jednakże na poziomie jednej z fundamentalnych zasad ezoteryzmu, to znaczy w słynnym „objawieniu” Hermes Trismegiste, zapisanym na legendarnych Tablicach Szmaragdowych.

Temu zbiorowi, które wyraża doskonałe podobieństwo między wszystkimi poziomami manifestacji, nie odpowiada jednak żadne kryterium „objawienia” w judeochrześcijańskim znaczeniu tego słowa. Prawo zgodności jest raczej zasadą interpretacji zjawisk, która służy za odwołanie dla każdej literatury tak nazwanej „hermetycznej”.

Pomocnicy *nie-boscy*

Według ezoteryzmu każdy człowiek, prędzej czy później, doprowadzony będzie do odkrycia swojej boskiej immanentnej natury, bez potrzeby zewnętrznej interwencji. Wyznawca może korzystać najwyżej, jak to wcześniej powiedzieliśmy, z rad „starszych braci”

zobowiązanych przez hierarchię duchów niebiańskich, by pomagać mu w trasie jego ewolucji na tej ziemi.

Interwencje te mogą przybierać różne formy idące do „channeling” - łączność medium z duchem wyższym, który przekazuje mu swoje instrukcje - w „spadających przesłaniach” („opadach”), to znaczy w materializacji informacji i w swoim poparciu.

Te rozmaite sposoby kontaktu z równoległymi światami były szeroko używane przez Helenę Pietrowną Bławatską (1831-1891), która pod kierunkiem „Mahatma” (wtajemniczonych) tybetańskich zredagowała dzieła takie jak *Izis Odślonięta*, a zwłaszcza *Nauka tajemna*. Mieli oni przekazać jej swoje instrukcje i nauki za pomocą „informacji astralnych” otrzymanych albo przez telepatię - *channeling* – albo przez „opady”.

Ci tybetańscy mistrzowie mieli się jej przedstawić jako byty po ewolucji dokonanej z dala od ludzkich warunków i jako ci, którzy kontynuują swoją drogę na płaszczyznach wyższych. Są oni częścią „Wielkiej Białej Łoży Wszechświata” mającej za zadanie towarzyszyć ewolucji naszej ludzkości podczas jej pobytu na ziemi, przede wszystkim u progu nowej ery Wodnika, która się zapowiada.

Znowu dochodzimy do tego samego stwierdzenia: bardziej niż o „objawieniu” trzeba by mówić o serii nauk, rozgłaszających poznanie, wiadomości, które są wciąż niedostępne dla duchów wcielonych, którymi jesteśmy, ale które od chwili obecnej są do dyspozycji w „archiwach pamięci” (*akashiques*) dla wszystkich, którzy rozwinęli swoje astralne medium. Według ezoteryzmu, dochodzimy do tego osobiście w odpowiednim czasie, w trakcie naszych przyszłych inkarnacji.

W obydwu zacytowanych pozycjach Bławatska komentuje – zawsze pod inspiracją Mahatmas – rzadki, jedyny dokument istniejący już tylko w jednym egzemplarzu, zatytułowany: *Księga Dzyan* (Stance). Wszystkie księgi święte, ze wszystkich kultur i religii miały być rzekomo zredagowane na podstawie tej *Księgi Dzyan*, która w symboliczny sposób opisuje historię ewolucji kosmicznej od początków do rozpoczęcia Czarnej Ery, która zbiega się ze śmiercią Kryszny jakieś 5200 lat temu.

Przyglądając się nieco bliżej, *Księga Dzyan* nie przedstawia więcej „objawienia”. Jest ona w rzeczywistości formą rozległej pamięci o wewnętrznych wydarzeniach boskiego Bytu w stawaniu się. Nie chodzi w tu więc o Słowo skierowane przez osobowego transcendentnego Boga do ludzkiego stworzenia dla prowadzenia dialogu, ale raczej o rodzaj zbioru, który jasnowidze mogą konsultować, żeby wiedzieć gdzie są: inwolucja/ewolucja w trwającym cyklu manifestacji.

Poza tym, ezoteryzm nie rości sobie pretensji do przyniesienia nowego objawienia, lecz tylko do odsłonięcia tego, co jest zakryte dla ogółu śmiertelnych. Przedmiotem tajemniczego poznania nie jest jedynie doktryna teogoniczna, ale również i przede wszystkim poznanie siebie: w trakcie rytu inicjacji adept jest przede wszystkim „objawiony” samemu sobie. „Słowo ukryte”, o którym mówi rytuał masonerii, nie jest aluzją do jakiejś boskiej odmienności, ale wywołuje logos immanentne i niby boskie, którego doświadczenie inicjacyjne jest zdolne „objawić się” kandydatowi i które precyzyjnie pozwala mu dokonać ekonomii całego objawienia zewnętrznego.

Napięte relacje z Kościołem

Bławatska należy do rzadkich wyjątków, którzy nie usiłują włączyć objawienia judeochrześcijańskiego do swego systemu. Jest to konstrukcja za cenę koniecznych „korekt”. Miała ona urazę i była szczególnie przeciwna chrześcijaństwu, albo dokładniej Kościołowi, który oskarżała o umyślne zakrywanie poznania ezoterycznego związanego z Chrystusem, aby utrzymać swoją władzę nad wierzącymi.

Helena Pietrowna Bławatska charakteryzowała się zwłaszcza tym, że broniła tezy o niehistoryczności Jezusa z Nazaretu. Według niej Jego historia opowiedziana w Nowym Testamencie jest jedynie alegorią, odsyłającą do prawd ezoterycznych. Imię osoby wprowadzonej na scenę w tym micie jest zapożyczony od pewnego Jezua („*Yehoshua*”) urodzonego w Lud lub w Lyddia około roku 120 przed naszą erą.

Jednak, większość mistrzów szkół ezoterycznych, bardziej zatroskanych, by odzyskać chrześcijańską klientelę, jest bardziej ostrożna, by uniknąć urażenia wierzących. Anna Desant, następczyni Bławatskiej na czele Stowarzyszenia teozoficznego, które ona założyła, też napisała pozycję o znamienym tytule: *Chrześcijaństwo ezoteryczne*.

Mało chrześcijańskie interpretacje na temat Chrystusa

Przybliżanie się nie jest wcale czymś nowym: inspirując się autorami pierwszych wieków, A. Besant wprowadza na scenę Jezusa wprowadzonego w tajemnice Esseńczyków i Egipcjan, który pozwala się *zaciemnić*⁶ w chwili chrztu w Jordanie przez chwalebny Byt należący do wielkiej hierarchii duchowej kierującej ewolucją naszej ludzkości.

Rudolf Steiner, odstępca teozofii i założyciel antropozofii, skomplikował jeszcze bardziej relacje pomiędzy tą najwyższą Istotą duchową, którą my nazywamy „Chrystusem” a „Jezusami”.

Opierając się na interpretacji nieco fundamentalistycznej na temat opisów dzieciństwa, autor rozróżnia w efekcie dwoje dzieci - Jezus. W dziecku pochodzącym od Salomona, o którym mówi Mateusz wcieliła się indywidualność Zarathoustra, który w nim przebywał do dwunastego roku życia Jezusa „Mateuszowego”.

Jest to wiek, kiedy Zarathoustra opuścił ciało tego pierwszego Jezusa i przeszedł w ciało Jezusa „Łukaszowego” z potomstwa Natana. Pozostał tam do trzydziestego roku życia tego drugiego Jezusa.

Wreszcie w chwili chrztu indywidualność Zarathoustra opuściła ciało tego drugiego Jezusa, by ustąpić miejsca kosmicznej indywidualności Chrystusa.

Nic w tym wszystkim nie ukazuje porządku „objawienia”: R. Steiner utrzymywał, że nabył tę wiedzę poprzez bezpośrednią wizję (wgląd) w pamięć Akasha, która zachowała ślad astralny wszystkich wydarzeń zaistniałych na ziemi.

„OBJAWIENIA” OKULTYSTYCZNE

Okultyzm można określić ogólnie jako wprowadzenie w praktykę zasad ezoterycznych. Nie znajduje się już zatem „objawień” w okultyzmie jak tylko w ezoteryzmie. Jeżeli jednak wspominamy tę „naukę”, to z powodu masowego odnajdywania Chrystusa Ewangelii przez niektórych autorów, takich jak na przykład Samaël Aun Weor, założyciel Międzynarodowego Stowarzyszenia (lub Kościoła) Gnostyki.

Jako autor gnostyk powinien on figurować przy ezoterystach, o których wcześniej była tu mowa. Samaël Aun Weor czyni się propagatorem „tantryzmu chrześcijańskiego” opartego na bazie opanowania energii astralnej przez „*magia sexualis*”, my wolimy nazywać to jednak pod etykietą: „okultyzm”.

Jako gnostyk, autor ten kładzie nacisk na niehistoryczność Chrystusa: Jezus historii nie przedstawia dla niego żadnego znaczenia. Ewangelie zostały napisane przez wtajemniczonych i dla wtajemniczonych. Ten, kto posiada klucze hermetyzmu (tajemnych nauk), odkrywa w drodze Jezusa Chrystusa kosmiczny dramat inicjacji, którą pewnego dnia musi

⁶ Okryć cieniem. W terminologii własnej w ezoteryzmie, a zwłaszcza w białej magii, zaciemnienie, albo akcja zaciemniania, jest sposobem szlachetnym, a nie wymuszonym posiadania przez jednostkę bardzo zaawansowaną duchowo.

przebyć każdy człowiek. Celem tej inicjacji jest uformowanie w nas wyższej astralności, którą Aun Weor oznacza imieniem Chrystusa. Technikami zalecanymi dla rozwoju tego subtelnego ciała jest wprowadzenie w czyn boskiej mądrości węża, to znaczy seksualnej magii.

Wąż to nic innego jak *kundalini*, o którym mówi tantryzm i którego autor ten nazywa ponadto „ogniem chrystusowym” lub „Duchem Świętym”. Ta astralna energia przypuszczalnie wchodzi przez odpowiednie kanały od podstawy kręgosłupa aż do szczytu czaszki, gdzie wywołuje „iluminację”. Przez cały czas jej wstępowania *kundalini* otwiera stopniowo pięć *ćakr* (ośrodek energetyczny w ciele) pośrednich między *ćakrą* korzenia a *ćakrą* wieńcową, uwalniając na każdym etapie odpowiednie tajemnicze moce.

W interpretacji Ewangelii proponowanej przez tegoż autora nie brakuje też zaskoczeń. Dowiadujemy się tam na przykład, że Jezus miał praktykować magię seksualną i że wyraźnie zaprasza nas do niej, kiedy sugeruje przejście przez „ciasne drzwi”, aby dojść do Królestwa. Wielkie Dzieło, o którym my mówimy Objawienie chrześcijańskie, ma całkowicie leżeć w sublimacji energii seksualnej, pobudzanej w ucisku cielesnym, w trakcie którego człowiek powstrzymuje się od dania swego nasienia, aby niczego nie stracić z odpowiedniej energii astralnej i sprawić, by doszła ona aż do *ćakry* wieńcowej.

Autor ten uzasadnia wolność, jaką podejmuje z tekstami biblijnymi, a zwłaszcza z ich interpretacją, poprzez spokojną afirmację, że Kościół Gnostyki jest jedynym, który zachował oryginalne teksty greckie Pisma Świętego.

Nie można zatem tu mówić o nowym „objawieniu”, ale o oryginalnej interpretacji określonego odsłonięcia; albo dokładniej o odkryciu objawienia chrześcijańskiego na korzyść doktryn i praktyk, które są mu zupełnie nieznanne.

„OBJAWIENIA” DUCHÓW

Spirytyzm

W odróżnieniu od „rodzin duchowych”, o których dotąd powiedzieliśmy, spirytyzm wyraźnie głosi nowe „objawienie”. W swojej pozycji o wymownym tytule *Ewangelia według spirytyzmu*, teoretyk spirytyzmu Allan Kardec - pseudonim Hyppolite Rivail (1804-1869) – rozwija myśl, zgodnie z którą Bóg skompletował i wypełnił dwa pierwsze objawienia historyczne, przez trzecie strukturalne, ostatnie i definitywne.

Po Prawie przekazanym przez Mojżesza, Nowym Testamencie przyniesionym przez Chrystusa, spirytyzm byłby trzecim objawieniem, które nie jest personifikowane przez żadną jednostkę, gdyż chodzi tu o nauki pochodzące wprost z nieba przez głos duchów mówiących we wszystkich punktach ziemi. Poza tym to sam Chrystus pokieruje tą ostatnią odnową, której był prekursorem, przygotowując w ten sposób nastanie Królestwa Bożego na ziemi. Czyż Jezus nie był medium przekazującym informacje „ducha”, którego nazywał swoim „Ojcem”?

Trzeba nam jednak podać raz jeszcze poważne zastrzeżenia, co do używania określenia „objawienie” w kontekście spirytyzmu.

Nie wspominając ubóstwa treści tych nazwijmy to „objawień”, duchy, które zabierają głos w seansach, gdzie są wzywane, nie mają nic wspólnego z transcendencją: według A. Kardem chodzi tu o „tułające się dusze”, to znaczy o dusze zmarłych, które po opuszczeniu swojej cielesnej powłoki czekają na reinkarnację.

Objawienie spirytystyczne nie jest, więc w żadnej mierze dziełem Boga Stworzyciela, który miałby wezwać człowieka do nowej relacji ze sobą na podstawie ontologicznej przemiany stworzenia ludzkiego.

Wielorakie objawienia duchów we wszystkich rodzajach

Współczesny zachwyty dla magii nazywanej „obrzędową” otworzył drzwi serii „objawień” pochodzących od duchów skontaktowanych w czasie praktykowania rytuałów ich wywoływania, odwoływania, podczas uroków i innych czarów.

Wywoływanie oznacza rytuał wysokiej magii, w trakcie której mag wzywa i sprawia, że wstępuje w niego kosmiczna moc, ogólnie personifikowana jako bóg. Manifestacja fizyczna tej zamierzonej unii z jednostką jest wskazana w teurgii (magiczne praktyki) przez nazwę „otumanienie” lub „posiadanie”. Wyrazy te podkreślają, że mag jest we władaniu wywołanej mocy aż do swoich predyspozycji psychicznych.

Moc ta może od tej pory posługiwać się nim w celu podania wyroczni, przekazania zdolności w trakcie inicjacji, a także rozkazywania duchom niższym, które są mu podporządkowane.

Odkrywamy cechy tych procesów w seansach „channeling”, w czasie których medium wchodzi w stan wrażliwości na szczególnego ducha, który rozporządza jego duchowymi zdolnościami, a nawet jego ciałem.

Odwoływanie oznacza rytuał magiczny, przez który okultysta odwołuje się do posługi duchów, nad którymi otrzymał władzę przez wywołanego „boga”. Może on pytać odwoływaną istotę, otrzymując w ten sposób „objawienia”, których liczba jedynie rośnie, przy równoczesnym wielkim ubóstwie informacji.

Nie potrzeba odpowiadać na naszą analizę: jasnym jest, że ten rodzaj objawienia dokładnie nie ma nic wspólnego z tym, co rozumiemy przez ten termin w kontekście wiary chrześcijańskiej.

Inne „objawienia” korygujące chrześcijaństwo

Niejako w przedłużeniu „trzeciego objawienia” A. Kardeca, powinniśmy pochylić się również nad wszystkimi „objawieniami”, które roszczą sobie pretensje do kontynuowania, korygowania lub ukończenia objawienia nowotestamentalnego. Żeby nie obciążać naszej prezentacji, wspomnimy jedynie kilka ważniejszych lub bardziej znanych nazwisk.

Przytoczmy objawienia Chrystusa Zmartwychwstałego opisane przez Josepha Smitha (1805-1844) w *Księdze Mormonów*, która dała miejsce fundacji „Kościoła Jezusa Chrystusa i świętych w dniach ostatnich”.

Są tu również *Świadkowie Jehowy*, nie pomijając także *Kościoła Zjednoczeniowego* założonego przez Sun Myung Mun (1920), który twierdzi, że wypełnia zbawcze dzieło Chrystusa jako „Pana drugiego nadejścia”.

EWALUACJA

Spróbujmy wydobyć kilka wspólnych punktów tych opisanych tu rozmaitych „rodzin objawień”, wiedząc, że żadna nie może uzasadnić używanie terminu „objawienie”.

Negacja Transcendencji

Termin „objawienie” za każdym razem opróżniony jest ze swojej własnej znaczeniowej treści; nie opisuje on już Słowa Całkiem-Innego transcendentnego zwracającego się do swojego rozumnego stworzenia, aby zaprosić je do wejścia w Przymierze; ale odsyła on do odkryć, których adept może dokonać w czasie odkrywania swojego wnętrza.

To przeniesienie znaczenia prowadzi w ten sposób do milczącej negacji Transcendencji: od tej pory objawienie sprowadza się do odsłonięcia prawd immanentnych, które

prędzej czy później doprowadzą każdego do przystosowania się w trakcie swoich kolejnych inkarnacji.

Utrata dialogicznego charakteru Objawienia

Jednym z punktów, na który kładzie nacisk Sobór Watykański II w Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, jest właśnie dialogiczny charakter Objawienia. Fakt ten jest ważny nie tylko z teologicznego punktu widzenia, ale równocześnie z punktu widzenia antropologicznego. Podkreśla on w rzeczywistości:

- że Bóg, który objawia się jest absolutnie osobowy
- i że wzywa on człowieka – stworzonego na swój obraz – do wzrastania w tym osobowym wymiarze, którego ziarno nosi w sobie.

Otóż świadomość siebie, wolność, odpowiedzialność, do których człowiek jest zaproszony, by się obudzić w odpowiedzi na powołanie absolutnie *Nieźrównanego*, w kontekście naturalizmów, paradoksalnie stają się, najgorszymi wrogami postępu adepta w połączeniu się z nieosobowym boskim SOBĄ. Rzekome „objawienie”, które dostarcza inicjacja prowadzi w rzeczywistości na drogę krańcowo odmienną, gdyż przeciwnie - sprzyja rozcięciu osobowego „ja” i prowadzi do zanegowania *Nieźrównanego* uznanego za złudzenie.

Banalizowanie Objawienia

Z negacji Transcendentnego Nieźrównanego Boga, jako konsekwencja wypływa natychmiast to, że objawienie biblijne jest tylko jeszcze jednym - między innymi – przybliżeniem się boskiej tajemnicy. Nie jest ono już przyjmowane jako inicjatywa Boga przychodzącego z pomocą człowiekowi poszukującemu Absolutu; lecz jest ono zrównane z mnóstwem filozofii religii, w których ludzie usiłują wyrazić swoje zrozumienie Tajemnicy.

Objawienie jest jednym spośród licznych „objawień” każdego rodzaju, które pojawiają się za naszych dni. Może mieć ono tendencję do bycia zdyskredytowanym w stosunku do innych, właśnie z powodu przyjęcia boskiej Transcendencji, koncepcji, że otaczający naturalizm dopuszcza przekraczającą dwoistość.

Zakwestionowanie historycznego charakteru Objawienia

Kosmiczny bóg naturalizmów nie potrafiłby zainterweniować w historię, która pojmowana jest jako całość przemian wewnętrznych w Jedno. Owoc wynurzania się pochodzi z dwoistości i mnogości na łonie istoty boskiej, a historia jest tylko krótkotrwałą iluzją, którą za wszelką cenę trzeba wyabstrahować.

Bóg manifestuje się tu najwyżej okresowo w formie Awatara, by uświadomić ludziom, że historia jest teogonią, której oni są boskimi uczestnikami: w nich bóg uświadamia samego siebie, przed powrotem do swojej fundamentalnej jedności.

Utrata znaczenia koncepcji Zbawienia

Współzależnie, podstawowe pojęcie o zbawieniu traci swój sens w naturalistycznym kontekście właściwym nowym religijnościom głoszącym naturalną boskość człowieka. Z czego ten boski człowiek powinien być „wzbawiony”, jeśli nie ze stałej iluzji bycia jednostką pośród tylu innych i bycia poddanym Bogu transcendentnemu, któremu ma zdać rachunek?

Pojęcie „łaski bożej” jest przysposobione dla opisanego subtelnych energii ubóstwionej natury, a zbawienie jest od tej pory zredukowane do stopniowego zanurzenia w energie okultystyczne.

Ponieważ wszystkie duchy są absolutnie boskie, skoro one same są także boskimi iskrami w ewolucji, to termin „Duch Święty” będzie używany bez różnicy dla każdego ducha przypuszczającego życzliwość i należącego do stopnia wyżej ewolucji mieszkańców naszej planety.

Nawet duchy nieżyczliwe, demony mają według tej doktryny swoją rolę do odegrania w ewolucji; uzasadnia to zarazem dwie formy magii: białą i czarną. Mają one stanowić dwa dopełniające się sposoby działania okultystycznego, wzywając antagonistyczne siły. Obie są niezbędne w ewolucji kosmosu.

Utrata specyfiki pojęcia natchnienia

W tym kontekście nie potrzeba już działania łaski Bożej, to znaczy interwencji Ducha Świętego, dla oświecenia umysłów hagiografów, aby poprawnie interpretowali wydarzenia, poprzez które Bóg mówi do nas, wychowuje nas, koryguje i prowadzi. Każdy człowiek może sam osiągnąć zmodyfikowane stany świadomości, które pozwolą mu zjednoczyć się z boskimi energiami i nabyć pełni poznania – praktykując odpowiednie techniki.

Ten przystęp do boskości dokonuje się jednakże poprzez pośrednictwo „duchów” z wyższych światów, które adept powinien przywoływać dzięki odpowiednim rytuałom. Ten aspekt teurgii, właściwy wyższej magii, wiedzie nieuchronnie do zamieszania między natchnieniem pochodzącym od Ducha Świętego, to znaczy Ducha Jezusa Chrystusa, a natchnieniem przez duchy wyższych płaszczyzn okultystycznych, skąd ma działać „Hierarchia Białego Wszczęświata”, której zadaniem jest kierowanie ewolucją ludzkości.

Utrata znaczenia pojęcia Tradycji

Objawienie nie jest opisane jedynie w Piśmie Świętym, ale przekazane nam jest w Słowie Bożym interpretowanym poprzez Magisterium, w świetle Tradycji. Objawienie daje nam w ten sposób przystęp do *wydarzenia* Jezusa Chrystusa, do tajemnicy zbawczego wcielenia, które chociaż miało miejsce ponad dwa tysiące lat temu, trwa obecnie i działa poprzez całą historię. To dlatego Słowo powinno być czytane w ciągłości interpretacji, które stanowią Tradycję Kościoła.

Chrześcijaństwo nie jest gnozą, lecz opiera się całkowicie na wierze, owocu spotkania z Bogiem żywym, który objawił się w Jezusie Chrystusie.

To spotkanie pomiędzy Oblubieńcem i jego Oblubienicą – Kościołem pogłębia się w ciągu całej wspólnej wędrówki ku Paruzji. Dlatego Objawienie rozwija się z biegiem czasu; nie dlatego, że Kościół dodaje nowe elementy do depozytu, który został mu powierzony, ale dlatego, że nieustannie wyjmuje on ze swego skarbcza rzeczy nowe i stare.

Można to wyrazić używając wyrażenia dedykowanego Maurice Blondel, a podjętego przez kardynała Lubac: „*przez całą historię Tradycja sprawia, że przekazywana jest treść wiary od ciszy przeżywania do jasności poznania*”.

Od początku, Kościół nie przestawał zgłębiać tajemnicy swego Pana w świetle Ducha Świętego, który został mu posłany przez Ojca. Pod kierunkiem tegoż Ducha Prawdy, kontynuuje on swe poszukiwanie Oblicza Tego, którym żyje, ku któremu wzdycha jego serce aż do chwili, gdy będzie mogło kontemplować Go twarzą w twarz w pełni światłości Królestwa.

Nic z tego nie odnajdujemy w koncepcji tradycji przyniesionej przez nowe religijności. Ponieważ nie ma *wydarzenia* założyciela, który nadaje znaczenia historii i ukierunkowuje przyszłość, nie potrzebny jest wcale wysiłek hermeneutyczny dla przekroczenia

doczesnego dystansu, który nas od niego oddziela. Wszystko dane jest w pełni, w każdej chwili temu, kto potrafi otworzyć się na subtelniejsze poziomy boskiej wszech-obecności, gdyż już jest ona cała we wszystkich.

W tym znaczeniu, moglibyśmy powiedzieć, że nowe religijności dają dowód swej eschatologicznej niecierpliwości: uważają one, że Królestwo Boże identyfikuje się ze światem, a nawet więcej - że ten świat identyfikuje się z bogiem, od którego pochodzi. Od chwili, gdy będziemy posiadali już pełnię poznania - cząstkę boskości, to wystarczy nam uświadomienie sobie boskiego charakteru naszej natury.

Od tej pory nie ma żadnej potrzeby troskliwego czuwania nad depozytem wiary, którą trzeba by było przekazać z pokolenia na pokolenie i ubogacić z biegiem lat: jedyną rzeczą, której trzeba absolutnie zapewnić ochronę bez naruszenia, to dyscyplina wtajemniczająca, gdyż to ona wyprowadza z licznych iluzji i otwiera na boską świadomość.

Istnieją zatem tradycje inicjacyjne, które przekazują *ne varietur* rytuały inwokacyjne i ewokacyjne, pozwalając kontaktować się domniemanym bytom wyższym i wprowadzić adepta na wyższe poziomy poznania.

W swoim pielgrzymowaniu do źródeł, *Wtajemniczony* stopniowo poznaje *tradycję*. Określenie to oznacza tym razem powszechną gnozę, ostateczną prawdę na temat boga, świata i jego przyszłość, człowieka i jego przeznaczenie. To wyczerpujące i ściśle boskie poznanie na temat wszystkich rzeczy, ma być przechowane w pamięci Akasha, gdzie wszyscy założyciele wszystkich religii mają przybyć na konsultację, by się nią inspirować. Rozbieżności, a nawet przeciwstawności pomiędzy tradycjami religijnymi, mają pochodzić jedynie z faktu, że uczniowie mistrzów zniekształcili ich własne słowa i doktrynę.

Wciąż według ezoteryzmu, ta najważniejsza tradycja jest do dyspozycji wszystkich poszukujących *Niewidzialnego*; ci, którzy zasięgaliby u niej rady nie potrzebują już więcej, żeby ich pouczać: nabyli oni absolutnej wiedzy, ściśle boskiej i od tej pory uczestniczą oni w nieśmiertelności jednej i niepodzielnej prawdy.

Nie trzeba wykazywać przepaści, jaka oddziela tę koncepcję statycznej, niezmiennej, błędnie nazywanej „tradycji” z prawdą Objawienia, która jest istotą w Osobie Jezusa Chrystusa, w którym widzimy Ojca w świetle Ducha Świętego.

Co do Tradycji, to jest ona życiem samego Chrystusa w sercu Kościoła, życiem Bożym, które wzrasta na przestrzeni całej historii, aż do pełni trynitarnego komunii w miłości.

Błędna interpretacja na temat Osoby Jezusa Chrystusa

W perspektywie naturalizmu nowych religijności, Jezus może oczywiście nazywać się Synem Boga tak jak są nimi wszyscy ludzie; ale w tym kontekście nie mógłby być *Jedynym* Synem Boga. Traci całą jedyność: jest tu jedynie Mistrzem, *Wtajemniczonym* albo *Przewodnikiem* ludzkości tak jak bardzo wielu innych, którzy go poprzedzili, i wszystkich tych, jeszcze liczniejszych, którzy nastąpią po nim. Jego następcy będą od niego wyżsi w mądrości i we władzy, ponieważ osiągną oni wyższy niż on poziom ewolucji.

Chrystus, który według ezoteryzmu powinien niebawem przybyć – po wielu innych, którzy przyszli przed nim – nie przesunie szczególnie wszystkich duchów boskich w ewolucji poprzez materię.

Mesjasz nie koniecznie będzie postacią odrębną: w niektórych prezentacjach podobny on jest bardziej do zbiorowej emanacji kosmicznego ducha, analogicznego do gnostycznego „*my*”.

Wiara opróżniona ze swej istoty

Nowe religijności, od ezoteryzmu Bławatskiej do spirytyzmu Allana Kardeca, chcą się z uczynienia wiary czymś próżnym. To, co wierzący przyjmuje wiarą, nowe religijności pozwalają doświadczyć swoim adeptom bezpośrednio.

Bławatska nie wahała się nazwać wiary obłudem, dobrowolnie zachowywanym przez Kościół, w celu utrzymania swojej władzy nad masami. A Allan Kardec jest zadziwiający w swoim upraszczaniu, gdy mówi, że duchy umożliwiają nam dotknąć palcem tamten świat, pozwalając nam nabyć przekonania o nieśmiertelności duszy.

Wszystko to zakłada ze strony tych autorów, zredukowaną i negatywną koncepcję wiary: brak poznania, brak bezpośredniego doświadczenia, pustkę, ignorancję, zacofanie; krótko - najczarniejszą biedę duchową.

Żadnego odniesienia do łaski, do Ducha Świętego, do cnót teologalnych, dlatego, że łaska, jak to widzieliśmy, jest tu pomieszana, połączona z energiami okultystycznymi; również jedynym sposobem na jej poznanie jest według ezoterookultyzmu, pozwolić się objąć poprzez praktyki inicjacyjne i poprzez inwokacje duchów.

Wiara jako osobowe spotkanie z Chrystusem, egzystencjalne przyłgnięcie do Jego Osoby, komunია miłości z Ojcem w Duchu Świętym jest całkowicie nieznaną nowym religijnościom.

Pierwszeństwo doświadczenia

Pierwszeństwo dane dziś doświadczeniu, poszukiwanemu w sposób absolutny, to znaczy niezależnie od kontekstu doktrynalnego, który nadaje sens, nie pozostawia wierzących bez szwanku. To przecenienie doświadczenia zwanego „duchowym” prowadzi do umieszczenia w kryterium wiarygodności, a nawet prawdy tradycji, która go proponuje.

Bardzo modny slogan praktycznego synkretyzmu może brzmieć następująco: *„Teologia podzielona, podczas gdy mistyka zjednoczona. Bardziej niż konfrontować się z tekstami lub niemodnymi interpretacjami, zanurzymy się w doświadczeniu, które dokonuje połączenia poza słowami, które dzielą.”*

Przypomnijmy, że temat tak pojętego „doświadczenia Boga” nie jest tematem biblijnym. W perspektywie mistyki nadprzyrodzonej nie doświadcza się Boga jako szczególnego subiektywnego stanu: w najlepszym przypadku takie doświadczenie byłoby zawsze jedynie duchowe.

„Nikt nie powinien zmierzać poprzez swoje własne środki do łask (uroków) mistycznych, ostrzega nas kardynał Balthasar; i nie można dać się w to wciągnąć poprzez jakiegokolwiek techniki. Poza tym każda praktyka jest wykluczona, ponieważ w kontekście chrystologicznym są to zawsze łaski Męki. Stany mistyczne prowokowane przez praktyki, które nie mają żadnego związku z Męką Chrystusa są od razu bez znaczenia chrześcijańskiego⁷.”

Jakości mojego życia duchowego nie mierzy się intensywnością mistycznych doświadczeń, lecz dojrzałością mojej wiary, to znaczy wiernością mojej przynależności do Chrystusa, wielkoduszością mojego posłuszeństwa Słowu, głębią mojego żalu, szybkością i bezinteresownością mojej braterskiej służby, krótko mówiąc przyjęciem Ducha Świętego, który pozwala mi żyć miłością: *„kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim”* (1 J 4, 16).

⁷ Por. H. URS VON BALTHASAR, *Nowe punkty odniesienia*, Fayard, Paryż, 1980, str. 117 - 130.

„To nie abstrakcyjna czystość, ale moralna czystość duszy, związana z posłuszeństwem kościelnym, zachowuje nas od złudzeń. Wejście w siebie – w Starym i w Nowym Testamencie – nie oznacza intelektualnej abstrakcji przez koncentrację, lecz nawrócenie serca, świadomość oddalenia się od Boga i Jego przykazań. Nawrócić się to natychmiast odwrócić spojrzenie od siebie i zwrócić go ku Bogu i Jego Słowu, które wzywa i wskazuje drogę⁸.”

Kiedy uczniowie prosili Jezusa: „*Panie, naucz nas modlić się*”, ich Mistrz zwrócił ich po prostu ku Temu, którego nazywa: „*Ojciec mój i Ojciec wasz oraz Bóg mój i Bóg wasz*” (J 20, 17) i zaprosił ich do włączenia się w swoją synowską modlitwę, która cała nasycona jest ufnością, serdecznością, czułością, powierzeniem się i adoracją.

Wszystkie szkoły modlitwy nie mają innego celu jak tylko pomóc nam skierować się ku Temu, który puka do drzwi naszych serc jak ten, kto prosi o naszą ubogą miłość: „*Oto stoję u drzwi i kolaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*” (Ap 3, 20).

Trzeba słuchać wielkich ludzi modlitwy mówiących o modlitwie, aby dostrzec czym ona jest w swojej istocie - językiem serca palonego żarem Ognia Bożej Miłości. Na pytanie: „*Co to jest modlitwa?*”, bardzo znana karmelitanka Teresa z Lisieux odpowiada:

„Dialog miłości z Bogiem. Wymiana przyjaźni z Nim, przez którego czujemy się kochani. Poryw serca, proste spojrzenie rzucone ku Niebu, krzyk wdzięczności i miłości pośród doświadczenia jak i pośród radości; coś wielkiego, nadprzyrodzonego, co mi rozpięra duszę i jednoczy mnie z Jezusem⁹.”

Po tej samej linii idzie Kardynał Balthasar, kiedy pisze:

„Każda medytacja katolicka jest jak to tylko możliwe chrystologiczna. To w nierozdzielnej jedności z Bogiem i człowiekiem w Jezusie Chrystusie, znajduje się, zarówno dla każdego wierzącego jak i dla Kościoła w pośrodku historii powszechnej, droga, prawda i życie¹⁰.”

Jak to już przypominała święta Teresa z Avila w epoce wielkiego zainteresowania duchowego, która podobna jest do naszej:

„Może któraś z was pomyśli sobie, że dusza ciesząca się posiadaniem łask tak wysokich, nie będzie już się zajmowała rozmyślaniami o tajemnicach najświętszego Człowieczeństwa Pana naszego, ale cała będzie oddana ćwiczeniu się w miłości. Doświadczyłam na sobie, że czart próbował tą drogą wyprowadzić mnie w pole. Własnym, więc kosztem nauczona, choć o tym już niejednokrotnie mówiłam, chcę tu raz jeszcze to powtórzyć, abyście miały ostrzeżenie, Nie godzi się nam odwracać rozmyślnie od tego najświętszego Człowieczeństwa Pana naszego Jezusa Chrystusa, które jest wszystkim dobrem naszym i niezawodnym na wszelkie nędze nasze lekarstwem. Doprawdy, niepodobna mi przypuścić, by która dusza pobożna zdolna była tak się świadomie i rozmyślnie oddalić od wcielonego Boga swego, a którzy tak radzą, ci chyba sami nie wiedzą, co mówią i szkodę wielką i samym sobie, i drugim wyrządzają. Za to przynajmniej ręczę, że tacy nie wejdą do tych ostatnich dwu mieszkań, bo opuściwszy przewodnika, którym jest Jezus najśłodszy, jakże mogą iść naprzód? Wielkie to już szczęście, jeśli choć

⁸ *tamże*

⁹ Por. TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS I ŚWIĘTEGO OBLICZA, *Rękopis Autobiograficzny; Dzieła uzupełnione*, Cerf / DDB, Paryż, 1992, str.268.

¹⁰ H. URS VON BALTHASAR, *Nowe punkty odniesienia*, dz. cyt.

w dalszych mieszkaniach zdołają bezpiecznie się utrzymać”. (Twierdza Wewnętrzna, Mieszkanie VI § VII, 5-6).

To Ojciec nas wzywa, to On wzbudza w nas pragnienie dania odpowiedzi i to także On kieruje nas na drogę synowskiego życia. A wszystko to za darmo, z czystej Miłości, w zamian oczekując jedynie naszego biednego pozwolenia na Jego inicjatywę Zbawienia w Jezusie Chrystusie.

Czyż nie ma czegoś szokującego w proponowaniu technik do nauki miłości – z całą bezosobowością, którą zakłada to określenie?

„To wszystko, co było dla mnie zyskiem, ze względu na Chrystusa uznałem za stratę. I owszem, nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego wyzułem się ze wszystkiego i uznaję to za śmieci, bylebym pozyskał Chrystusa i znalazł się w Nim - nie mając mojej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz Bożą sprawiedliwość, otrzymaną przez wiarę w Chrystusa, sprawiedliwość pochodzącą od Boga, opartą na wierze - przez poznanie Jego: zarówno mocy Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach - w nadziei, że upodabniając się do Jego śmierci, dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych Nie [mówię], że już [to] osiągnąłem i już się stałem doskonałym, lecz pędzę, abym też [to] zdobył, bo i sam zostałem zdobyty - przez Chrystusa Jezusa.” (Flp 3, 7-12).

Powyższa ewaluacja nie jest na pewno wyczerpująca, ale chce ona jedynie ukazać, jak bardzo nowe paradygmaty religijne – ponieważ o nie tu chodzi – oddalają się od starej, to znaczy chrześcijańskiej koncepcji Boga, człowieka i losu świata.

Jedno z ważnych wyzwania, na jakie powinniśmy zwrócić uwagę, jako chrześcijanie na początku trzeciego tysiąclecia, polega na zachowaniu czystości i integralności Objawienia Bożego, aby przystęp do Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela był zawsze możliwy dla ludzi naszych czasów.

Może nie powinno być niepokoju: Duch Święty czuwa nad Oblubienicą Chrystusa, ale bycie pogodnym w odniesieniu do przyszłości nie oznacza jednak, że mamy biernie uczestniczyć w przemianach mentalności, bez podejmowania koniecznego wysiłku, aby inkulturować naszą wiarę.

Ewangelizacja kultury zakłada inkulturację Ewangelii; to znaczy stały wysiłek w głoszeniu orędzia Chrystusa w taki sposób, by stało się ono dostrzeżone w swojej specyfice przez współczesnych nam ludzi. Zakłada to teraz ponowne określenie naszego słownictwa, aby uniknąć całego zamieszania wynikającego z przejścia terminów chrześcijańskich przez nowe religijności szukające posłuchu i publiczności.

Jest to ciężka, ale korzystna praca, ponieważ pozwala nam odkryć z nowym zadziwieniem i pogłębioną radością, piękno przesłania.

Niech Duch Święty natchnie nas słowa, które prowadzą do Słowa, aby Chrystus Jezus nasz Pan mógł nadal prowadzić Swoje dzieło Zbawienia w sercach ludzi, którzy szukają Go uczciwie.

Ojciec Joseph-Marie VERLINDE
Rodzina Świętego Józefa

Aktualności z Prowincji

Nominacje

PROWINCJA ETIOPII: Siostra Aster ZEWDIE została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 19 grudnia 2007 r.

PROWINCJA MADAGASKARU: Siostra Madeleine HAOVASOA została ponownie ustanowiona Wizytatorką na trzy lata, 19 grudnia 2007 r.

PROWINCJA CHILE: Siostra Julia Moreno MARTINEZ została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Marię Isabel Ruiz Ruiz, 20 lutego 2008 r.

PROWINCJA WIELKIEJ BRYTANII: Siostra Maria RAW została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Sarah KING-TURNER, 9 kwietnia 2008 r.

PROWINCJA ALBANY: Siostra Kathleen APPLER została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Mary Francis MARTIN, 2 maja 2008 r.

PROWINCJA LOS ALTOS HILL: Siostra Marjory BAEZ została ustanowiona Wizytatorką za Siostrę Margaret KEAVENEY, 29 maja 2008 r.

* * * * *

PROWINCJA BARCELONY: Ojciec José Ignacio CAAMANO DOMINGUEZ został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 15 października 2007 r.

PROWINCJA CHILE: Ojciec Luis Fernando MACIAS FERNANDEZ został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 28 listopada 2007 r.

PROWINCJA ERYTREI: Ojciec Rufael MEHARI został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 29 listopada 2007 r.

PROWINCJA HAITI: Ojciec Stanisław SZCZEPANIK został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na jeden rok, 18 stycznia 2008 r.

PROWINCJA EMMITSBURG: Ojciec Joseph DALY został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na jeden rok, 20 lutego 2008 r., a Ojciec John TIMLIN został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia od roku 2009.

PROWINCJA AFRYKI CENTRALNEJ: Ojciec David SARMIENTO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 20 lutego 2008 r.

PROWINCJA RECIFE: Ojciec Carlos César GONCALVES DE OLIVEIRA został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 20 lutego 2008 r.

PROWINCJA SŁOWENII: Ojciec Jozef ZUPANCIC został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na jeden rok, 20 lutego 2008 r., a Ojciec Rok GAJSEK został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia od roku 2009.

PROWINCJA PORTUGALII: Ojciec José Maria PEREIRA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 20 lutego 2008 r.

PROWINCJA TAJLANDII: Ojciec Danilo ABOGADO został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 1 kwietnia 2008 r.

PROWINCJA PORTO RICO: Ojciec Stanisław SZCZEPANIK został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 9 kwietnia 2008 r.

PROWINCJA SŁOWACJI: Ojciec Stanislav ZONTAK został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 22 maja 2008 r.

PROWINCJA WĘGIER: Ojciec Victor KUNAY został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 18 czerwca 2008 r.

Wizyta Przełożonych

**Siostra Evelyne Franc
i Siostra Margaret Barrett, Asystentka Generalna**

Wizyta w Prowincji Irlandii 14 - 15 marca 2008

14 marca 2008 w Belfast (Irlandia Północna) pani Carmel McCarran, pierwsza dyrektorka świecka Szkoły Średniej Świętej Ludwiki, przyjęła Siostrę Evelyne Franc, Przełożoną Generalną, jako honorowego gościa, z okazji święta 50 lat istnienia tej ważnej placówki. Siostra Evelyne, w towarzystwie Siostry Margaret Barrett, Asystentki Generalnej i Siostry Catherine Prendergast, Wizytatorki Prowincji Irlandii, złożyła szkole krótką wizytę. Została serdecznie przyjęta przez muzyków, śpiewaków i utalentowanych tancerzy.

Potem, w Katedrze miała miejsce Msza Święta. Celebrował ją ks. Patrick Walsh, biskup Hrabstwa Down i Connor. Pod koniec Eucharystii Siostra Evelyne skierowała swoje słowo do uczniów, do członków personelu szkoły i do zaproszonych gości. Przekazała wyrazy uznania personelowi Szkoły Świętej Ludwiki, który w trudnych latach, jakie przeżyło miasto Belfast, poświęcał się całkowicie dobru uczniów. Powiedziała, że Zgromadzenie jest bardzo dumne ze współpracy z tą placówką z racji udziału Sióstr i panującego tam ducha wincentyńskiego. Patrząc w przyszłość wypowiedziała następujące słowa modlitwy: „Oby Szkoła Świętej Ludwiki mogła nadal ofiarować swoim uczniom dwa bezcenne prezenty: korzenie i skrzydła. Korzenie dla wrośnięcia w placówkę, w kulturę i wiarę; skrzydła, by wzlecieć w przyszłość, niosąc szczęście, nadzieję i pomyślność”.

Przy posiłku, Siostra Evelyne, Siostra Margaret i Siostra Catherine spotkały się z członkami Rady Administracyjnej i z personelem, z dawnymi uczniami, Siostrami przybyłymi z wielu regionów Irlandii, z przyjaciółmi i współpracownikami szkoły. Dla wszystkich była to okazja osobistego spotkania się z 55 następczynią Świętej Ludwiki – Patronki tej szkolnej placówki.

W drodze między szkołą a katedrą goście skorzystali z krótkiego objazdu po dzielnicy (pierwsze Siostry przybyły tu 1900 roku), która bardzo cierpiała w latach niepewności i przemocy politycznej.

Po południu odwiedziły personel i mieszkańców Moyard Hostel i Gráinne House, gdzie Siostry pracują z rodzinami, które chwilowo znajdują się bez dachu nad głową. Przed powrotem do Glen Road, odwiedzono jeszcze Ośrodek *Stella Maris* prowadzony przez Organizację „De Paul Trust”, dla bezdomnych chorych alkoholików. Siostra Evelyne zamieniła kilka słów z personelem i przebywającymi tam osobami.

Wizyta w Belfast zakończyła się o godzinie 16³⁰ spotkaniem z Siostrami przybyłymi na celebrację. Siostry zgromadziły się w Glen Road, by pozdrowić gości przed ich wyjazdem do sanktuarium Maryjnego Knock w Hrabstwie de Mayo na zachodnim wybrzeżu Irlandii.

Około godziny 21⁰⁰, Siostra Evelyne, Siostra Margaret i Siostra Catherine przybyły do **Domu Świętej Marii - Sanktuarium Knock**. Powitane zostały przez 80 Sióstr Miłosierdzia i Ojca Eamon Flanagan, Dyrektora Prowincjalnego, słynnym śpiewem „Céad míle fáilte”, co znaczy „100 000 razy witajcie”. Siostra Elma Hurley, Służebna Wspólnoty Knock, w powitaniu zwróciła uwagę na zbieżność tej wizyty z obchodami świąt: Świętego Józefa, Świętej Ludwiki i Świętego Patryka – patrona Irlandii.

Nazajutrz rano, ksiądz Quinn, rektor sanktuarium, towarzyszył gościom i pokazywał różne zabudowania Sanktuarium: miejsca kultu (kościół Św. Jana Chrzciciela, gdzie miało miejsce Objawienie, bazylikę, niedawno zbudowaną kaplicę pojednania, odbudowane Sanktuarium Objawienia...), ośrodki duszpasterskie, domy przyjęć dla pielgrzymów i chorych, muzeum...



Historia Sanktuarium w Knock

W czwartek 21 sierpnia 1879 roku, około godziny 20⁰⁰, wizja ukazała się na wysokości południowego frontonu kościoła Świętego Jana Chrzciciela. 15 osób, kobiety i dzieci w wieku od 6 do 75 lat, kontemplowało Objawienie przez dwie godziny, w czasie ulewnego deszczu. Wszyscy odmawiali różaniec. Wszyscy świadkowi mogli wyraźnie widzieć Dziewicę Maryję, która cała ubrana była na białe ze złotą różą na czole i lśniąca koroną na głowie. Po prawej Jej stronie był Święty Józef, a po lewej Święty Jan. Za nimi na przystrojonym oltarzu, pojawił się krzyż i Baranek Boży w otoczeniu Aniołów.

Dla mieszkańców tego regionu Irlandii dotkniętego ubóstwem i głodem, gdzie bezrobocie, wywłaszczenie i emigracja były codzienną rzeczywistością, Objawienie to było nadzieją, pocieszeniem i siłą w przeciwnościach. Od tego czasu, Sanktuarium w Knock stało się ważnym miejscem kultu i pielgrzymowania, „uprzywilejowanym” miejscem spotkań ludzi z Bogiem.

Także dziś pielgrzymi przybywają tu coraz liczniej. Knock przyciąga każdego roku ponad milion pielgrzymów. W 1979 roku, na stulecie Objawień, w pielgrzymce przybył tu Jan Paweł II. Wizyta Papieża potwierdziła święty charakter Sanktuarium, które stało się jednym z ważniejszych sanktuariów Maryjnych świata. Od 70 lat pracują tam Siostry Miłosierdzia.

Po oprowadzeniu po sanktuarium, Siostra Evelyne, Siostra Margaret, Siostra Catherine i wszystkie Siostry uczestniczyły w Eucharystii celebrowanej ku czci Świętej Ludwiki, w kaplicy Objawień. Przewodniczył jej ks. Michael Neary, Arcybiskup Tuam. W koncelebrze byli: o. Flanagan, ks. Quinn, o. Gibbons i trzech Lazarystów. Na początku Mszy Świętej, Arcybiskup Neary i Rektor Quinn podkreślili więź łączącą sanktuarium Knock z kaplicą na rue du Bac. Pod koniec Mszy Świętej dwie starsze Siostry ze Wspólnoty w Knock – Siostra Martha i Siostra Lucy – zostały uhonorowane i otrzymały Papieski Medal Zasługi z rąk Arcybiskupa i Księdza Quinn. Obie przez długi czas służyły w duszpasterstwie sanktuarium i w przyjmowaniu pielgrzymów. Następnie ks. Quinn zaprosił Siostrę Evelyne i Siostrę Margaret o podejście do ołtarza i wręczył im medal upamiętniający Objawienie.



Po południu, Siostra Evelyne zwróciła się do wszystkich zgromadzonych Sióstr. Mówiła o przyszłości, o życiu wspólnotowym, o naszym oddaniu się Bogu i bliźnim. W nawiązaniu do przygotowania się do Wielkiego Tygodnia, wezwała nas do coraz większego kształtowania siebie na wzór Chrystusa, który oddał się bez reszty i do naśladowania Maryi, naszej Matki całkowicie otwartej na przyjęcie Woli Bożej. Wieczorem, Siostra Evelyne udała się na lotnisko Shannon na samolot do Paryża.

Dziękujemy Bogu za tę uprzywilejowaną wizytę i prosimy o Jego błogosławieństwo dla Niej i dla całego Zgromadzenia.

Siostry Rosaleen MacMahon i Elma Hurley
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Amazonii

5 Międzyprowincjalne Spotkanie Wincentyńskiej Grupy Powołaniowej

1-5 kwietnia 2008

Od 1 do 5 kwietnia 2008 roku, Wincentyńska Grupa Powołaniowa Prowincji Sióstr Miłosierdzia i Księży Misjonarzy w Brazylii, spotkała się w Belém - Pará (północny region kraju). Na 5 Spotkaniu Międzyprowincjalnym zgromadziło się ogółem 60 osób: Siostry, Lazaryści i Seminarzyści. Temat Spotkania brzmiał: „*Uczniowie i misjonarze w służbie życia*”, a jego dewizą było: „*W szkole Jezusa, bądźmy bardziej uważni na nowe wezwania*”.

W czasie tych dni, rozwijało ten temat 4 konferencjonistów, podkreślając naszą – ludzi Św. Wincentego – odpowiedzialność, za wyzywanie młodych do pójścia za Jezusem Chrystusem i towarzyszenia im na drodze wiary i służby. Od osób towarzyszących wymaga to bliskości z młodymi, gorliwego przyjmowania ich i słuchania, odpowiedniej dojrzałości uczuciowej, znajomości rzeczywistych warunków życia, które są udziałem młodych oraz zdolności podejmowania aktualnych wyzwań. Te zalety, osoby udzielającej towarzyszenia, są niezbędne dla nowego ożywienia naszego wincentyńskiego duszpasterstwa powołaniowego.

Klimat braterstwa, jaki panował między nami podczas całego Spotkania i dzielenia się doświadczeniami wydał obiecujące owoce na przyszłość Grupy Powołaniowej. Dokonując analizy dzielonych doświadczeń, oparliśmy się na niektórych punktach Linii Działania 2003-2009 i wytyczyliśmy nowe ścieżki na trzy najbliższe lata, aby ożywić posługę budzenia powołań wincentyńskich:

1 - Formacja

Cel:

Wzmocnić formację osób udzielających towarzyszenia w charyzmacie wincentyńskim i ich znajomość rozmaitych realiów przeżywanych przez młodych ludzi, zwłaszcza w miastach.

Środki:

- Proponować czas na pogłębienie formacji ludzkiej, duchowej, dotyczącej aktualnych tematów...
- Pracować w powiązaniu z różnymi grupami i ruchami w Kościele

2 – Misja

Cel:

Mieć świadomość naszej misyjnej odpowiedzialności

Środki:

- Przeżywać czas służby z młodymi na różnych miejscach ubóstwa (szkoła, rodzina, parafia, misje ludowe...)
- Organizować czas i miejsca spotkań, by dzielić się świadectwem naszego sposobu przeżywania charyzmatu.

3 – Metodologia

Cel:

Wprowadzić w praktykę metodologię zaproponowaną przez 2 Kongres Powołaniowy Brazylii.

Środki:

- Włączyć się w rzeczywistość młodych, by lepiej do nich dołączyć i nauczyć się sposobu, w jaki należy świadczyć im o naszym charyzmacie.
- Pracować w katechezie i głoszeniu mając na uwadze rozeznanie powołaniowe.

Spotkanie zakończyło się uroczystą Eucharystią. W ślad za uczniami z Emaus (Łk 24,13-35), zaproponowano nam, byśmy wracając do misji w posłudze animacji powołań wincentyńskich, wzięli pod uwagę następujące punkty:

- **Wyruszyć w drogę:** *być pielgrzymem, wędrowcem, wyjść z samych siebie;*
- **Spotkać młodych:** *zbliżyć się do nich, uczyć się razem z nimi, przewodzić im w drodze*
- **Przyjąć zaproszenie:** *„zostań z nami”*
- **Celebrować:** *dokonać doświadczenia dzielenia chleba, życia, walk, radości i nadziei młodych*
- **Wyjechać na Misje:** *głosić: „Pan żyje! On jest pośród nas”.*

Pod koniec Mszy Świętej nastąpiło rozesłanie Prowincji Brazylii, powierzając je opiece Maryi, Królowej Amazonii.



Następnie, po słowach podziękowania kilku uczestników, Siostra Maria Cristina Cardoso da Silva, Wizytatorka Prowincji Amazonii dokonała zamknięcia Spotkania, dziękując wszystkim za udział w jego organizacji i realizacji i prosząc Dziewicę Maryję, Jedyną Matkę Zgromadzenia, by nadal przewodziła każdemu w jego powołaniu.

Siostry Anagilsa SAMPAIO BENTES, Cecília SÁ MIRANDA, Maria Rejjane DA MATA DIAS
Siostry Miłosierdzia

ŚWIADECTWA SIÓSTR

Prowincja Kali (Kolumbia)

Formacja rodziców dzieci niepełnosprawnych do stania się „współterapeutami”

Wprowadzenie

Od kilku lat, w Domu Prowincjalnym w Kali (Kolumbia), Ośrodek **Reedukacji Integralnej** udziela formacji rodzicom dzieci niepełnosprawnych, by stali się współ-terapeutami dla swoich dzieci.

NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ W ŚWIECIE

Światowa Organizacja Zdrowia (OMS) skupia ponad 500 milionów osób niepełnosprawnych na świecie, co stanowi 10% ludności świata. W krajach uwikłanych w konflikty, liczby ta może dochodzić nawet do 18%.

Spis ludności w Kolumbii z 2005 roku ukazuje, że 6,5% ludności z 41 milionów mieszkańców cierpi na niepełnosprawność, różnie nasiloną zależnie od regionów. Kali, trzecie ważne miasto kraju, liczy 17.000 osób niepełnosprawnych na 2 300 000 mieszkańców. Wśród nich 6000 otrzymało już pomoc ze strony rządu, dzięki programom prewencyjnym i reedukacyjnym.

W obliczu tej rzeczywistości, która dotyczy Prowincji Kali, Siostry Miłosierdzia zaangażowały się: w niesienie pomocy 30 niepełnosprawnym osobom w ich domach (z pomocą *Liliana Fonds*) i 80 osobom w Ośrodku Rehabilitacji Integralnej w Domu Prowincjalnym.

OŚRODEK REEDUKACJI INTEGRALNEJ W DOMU PROWINCJALNYM W KALI

Ośrodek ten rozwija terapię, aby w pełni odpowiedzieć na potrzeby konkretnej osoby. Celem jego jest formacja rodziców (często są to rodziny niepełne), aby stali się współ-terapeutami swojego niepełnosprawnego dziecka przez nabycie odpowiednich technik. Rodziców chce się nauczyć, żeby uczestniczyli w rozwoju i w dochodzeniu do samodzielności swojego dziecka ułatwiając mu relację z rodziną i otoczeniem.

Ośrodek zajmuje się przede wszystkim rozwojem neurologicznym. Przyjmuje chłopców i dziewczęta w wieku od 1 roku do 12 lat, których niepełnosprawność ma podłoże

neurologiczne: zespół Downa, zmiany neurologiczne, zaburzenia rozwoju, trudności w uczeniu się... Opieka dotycząca fizjoterapii, fonoaudiologii, terapii zajęciowej, psychologii nauczania specjalnego, artterapii (terapia przez sztukę i psychoedukację)...



W psychologii kładzie się akcent na zrównoważenie emocjonalne rodziców. Artterapia jest ważnym środkiem w odnowieniu emocjonalności dziecka. Profesjoniści, wolontariusze (wolontariat wincentyński z AIC), Siostry i rodzice zaproszeni są do troski o jak najlepsze wzajemne poznanie się i o jakość relacji. Dzieci same odkrywają nieznane im dotąd zdolności osobiste i stają się stopniowo coraz bardziej samodzielne. Nabywają przyzwyczajęń co do higieny i właściwego wychowania, dobrych nawyków odnośnie odżywiania się i umiejętności integrowania się ze szkołą. Wraz z rodzicami, twórczo i z entuzjazmem uczestniczą w zajęciach Ośrodka. Radością jest móc usłyszeć rodziców mówiących: „*Tutaj odzyskaliśmy nadzieję, nie czujemy się już sami w naszej rodzicielskiej odpowiedzialności*”.

Formacja dla dzieci niepełnosprawnych

Program neurorozwoju zaadresowany jest przede wszystkim do dzieci poniżej 6 roku życia, które mają zniekształcenia i zmiany neurologiczne. Cel jest lepsze zrównoważenie rozwoju sensorycznego dziecka, który powinien odpowiadać jego wiekowi i uzyskać najlepszy poziom samodzielności. Rodziców zaprasza się do udziału w sesjach formacyjnych organizowanych przez terapeutów.

Inna specyficzna formacja obejmuje dzieci od 3 do 5 lat. Jej celem jest rozwój zdolności każdego dziecka w dziedzinie dydaktycznej, by pomóc mu w łatwiejszym zintegrowaniu się z normalną klasą.

Wreszcie, formacja dla dzieci od 6 do 10 lat, które mają trudności z uczeniem się. Są one posyłane do Ośrodka przez szkoły znajdujące się w trudnych rejonach miasta.

Ewaluacja formacji

Dla realizacji ciągłości i ewaluacji programów formacji, Siostra Koordynatorka rozmawia z różnymi współuczestnikami projektów i zasięga rady na temat kontynuacji różnych etapów.

W ocenie bierze się pod uwagę doświadczenie profesjonalistów, wolontariatu wincentyńskiego i Sióstr.

Tytułem zakończenia

Służba ta jest zaangażowaniem się na rzecz najsłabszych. Pragniemy przyczynić się do zagwarantowania im godnych warunków życia. Poprzez tę posługę usiłujemy przekazać serdeczną miłość Chrystusa, charyzmat wincentyński i pracować w ekipie, abyśmy wszyscy uczestniczyli w rozwoju ludzkim i duchowym dzieci niepełnosprawnych.

S. Lucia Gomez Oviedo
Korespondentka Echa

Słowo brata muzułmanina

Prowincja Szwajcaria-Turcja

Drogocenna Ofiara

„Drogocenną jest w oczach Pana śmierć Jego czcicieli” (Ps 116 /113- 115/, 15)

W niedzielę 3 czerwca 2007 roku zamordowano ojca Rageeda Ganni wraz z trzema towarzyszącymi mu osobami, gdy wychodził po Mszy Świętej z chaldejskiego kościoła Ducha Świętego w Mossoul. Wiadomość ta wywołała głęboki ból, oburzenie i rozgoryczenie. Był to młody kapłan, który niedawno wrócił z Rzymu po studiach i święceniach kapłańskich. Zdobył on już sympatię i podziw u tych, z którymi się spotkał. Tragedia w Iraku jest wielka, ale każdy przypadek jest jedyny, a ten dotyczący młodego kapłana wydawał nam się szczególnie budujący. Powróciwszy do swojego kraju, ledwo co rozpoczął owocną posługę, która mogłaby trwać długie lata, ale wydarzenia ułożyły się inaczej. Można jednak już zrozumieć, że jego śmierć nie była daremna i wywołała reakcje nie tylko we wspólnocie chrześcijan, o czym świadczy wzruszający list napisany przez jednego z jego przyjaciół muzułmanów, który zaprzyjaźnił się z nim w Rzymie podczas studiów i który pomimo różnic religijnych, głęboko dostrzegł jakość życia duchowego swojego przyjaciela.

List brata i przyjaciela muzułmanina

Mój bracie Ragheed,

Przepraszam Cię, mój bracie, że nie byłem obok Ciebie, kiedy przestępcy strzelali do Ciebie i twoich braci. Jednak kule, które przeszły Twoje czyste i niewinne ciało przeszły również moje serce i duszę.

Byłeś jedną z pierwszych osób, jakie poznałem po przyjeździe do Rzymu. W korytarzu *Angelicum* zawarliśmy znajomość i wspólnie piliśmy cappuccino w kawiarni uniwersytetu. Zachwyciłeś mnie swoją prostotą, radością, czystym i serdecznym uśmiechem, który Cię nigdy nie opuszczał. Zresztą, mogę wyobrazić sobie Ciebie tylko uśmiechniętym, szczęśliwym, pełnym radości życia. Ragheed, jest dla mnie uosobieniem niewinności, mądrej prostoty. Nosił w sercu troski swojego nieszczęśliwego narodu. Przypominam sobie, kiedy byliśmy na stolówce naszego uniwersytetu w czasie, gdy na Irak zostało nałożone embargo; mówiłeś mi, że cena jednego tylko cappuccino mogłaby pokryć codzienne potrzeby rodziny irackiej, tak jakbyś czuł się w jakimś sensie winnym, że jesteś daleko od swojego okupowanego narodu i że nie dzielisz jego cierpień... I oto, wróciłeś do Iraku, nie tylko po to, by dzielić z ludźmi ich los cierpienia, ale także, by zmieszać własną krew z krwią codziennie umierających tysięcy Irakijczyków. Nie mogę zapomnieć dnia twoich święceń w Urbaniana... Ze łzami w oczach powiedziałeś mi: „Dzisiaj umarłem dla siebie”... zdanie bardzo mocne...

Nie rozumiałem tego dobrze od razu, albo być może nie potraktowałem tego tak poważnie, jak się powinno... Jednak, dzisiaj, w obliczu twego męczeństwa, rozumiem to zdanie... umarłeś w swojej duszy i ciele, aby zmartwychwstać w twoim Umiłowanym i w twoim Mistrzu, żeby Chrystus zmartwychwstał w tobie, pomimo cierpień i smutków, pomimo zamętu i szaleństwa.

W imię jakiego boga - śmierci cię zabili? W imię jakiego pogaństwa cię ukrzyżowali? Czy naprawdę wiedzieli, co czynili?

Nie prosimy Cię, o Boże, o zemstę, ani o rewanż, ale o zwycięstwo... o zwycięstwo uczciwości nad fałszem, życia nad śmiercią, niewinności, prostoty nad niełojalnością, krwi nad mieczem... Twoja krew nie będzie daremna, drogi Ragheed, ponieważ uświęciła ziemię twojego kraju... a twój serdeczny uśmiech z nieba nadal będzie rozjaśniał ciemności naszych nocy i ogłaszał nam lepsze jutro.

Przepraszam, mój bracie, ale kiedy spotykają się żywi, to myślą, że mają dużo czasu, by rozmawiać, odwiedzać się, wypowiadać swoje uczucia i myśli. Zaprosiłeś mnie do Iraku... zawsze o tym marzyłem..., aby odwiedzić twój dom, twoich krewnych, twoje biuro, pracę. Nigdy nie myślałem, że nawiedzę tam pewnego dnia twój grób, lub że wyrecytuję wersety z mojego Koranu o spokój twojej duszy...

Pewnego dnia, w przeddzień twojej pierwszej wizyty w Iraku po długiej nieobecności, towarzyszyłem ci w zakupie prezentów dla rodziny. Mówiłeś mi o swojej przyszłej pracy. Powiedziałeś: „*Chciałbym szerzyć wśród ludzi miłość przed sprawiedliwością*”. Wtedy trudno mi było wyobrazić sobie siebie w roli „sędziego” kanonicznego... Ale oto dziś twoja krew i męczeństwo wypowiadają swoje słowo, werdykt wierności i cierpliwości, nadziei wbrew wszelkiemu cierpieniu i przeżycia pomimo śmierci, pomimo nicości.

Bracie, twoja krew nie została przelana na darmo... a ołtarz twojego kościoła nie był przedstawieniem... Traktowałeś na serio swoją rolę, aż do końca, z uśmiechem, którego nic nie zgasi ... nigdy.

Twój brat, który cię kocha

Adnan MAKRANI

*Profesor islamologii w Instytucie studiów religii i cywilizacji,
Papieski Uniwersytet Gregoriański – Rzym*

Wyjątek z dziennika „Obecność” (Kościół katolicki w Turcji)

Matka Suzanne Guillemain



Córka Boga – Córka Kościoła Przełożona Generalna Zgromadzenia

1906 – 1968

IX – MATKA GUILLEMIN: OD SŁOWA DO CZYNU

Miłość Boga u Siostry Guillemain nabrała pełnego znaczenia w oddaniu samej siebie na służbę Bogu w osobie Ubogich.

Kardynał Garonne na kilku stronach swej książki „Siostra zakonna dziś: tak, ale...” przedstawia piękną postać Matki Guillemain. Zdania te inspirują nasz sposób bycia dla Boga i dla Ubogich w Zgromadzeniu.

„Nie jest to święta kanonizowana..., ale jej rysy stały się bliskie dla wielu. Czy to, gdy chodzi o kongres, na który została wezwana do odegrania pierwszoplanowej roli, czy to gdy chodzi również o wielkie obrady Kościoła, którym w naturalny sposób udzieliła swojej inteligencji i prestiżu, jak to było w przypadku Soboru... przyzwyczailiśmy się spotykać tego świadka, słuchać go, a nawet podziwiać, korzystać z jej kompetencji, radować się z jej wspaniałej i odważnej otwartości.

Mamy wielką lekcję do wyciągnięcia z przykładu tej córki świętego Wincentego; nie jak tylko patrzeć na jej życie, słuchać jak mówi, cała w tym, co powinna powiedzieć lub zrobić, ale także oczywiście całkowicie dla swego Pana. Matka Guillemain daje nam także, w postaci prawie jedynej przejrzystość prostą i oczywistą, dowód tego, że istota życia zakonnego może przyjąć, bez niedomówień i podtekstów, najnowszą i najbardziej zamieszaną rzeczywistość - rzeczywistość warunków współczesnego świata.

... świadek tego, co niektórzy nazwaliby przeszłością... wymaga od świata, w imię tej wierności, najbardziej zadziwiających przemian”.

Matka Guillemain powiedziała: „Niezwykły rozwój świata, w jego wiedzy naukowej, w zdobycach technicznych, w myśli filozoficznej; jego ideologie, socjalizacja, promocja kobiety w społeczeństwie i laikatu w Kościele, przemienia głęboko socjologiczny i eklezjalny kontekst, w który wpisują się kongregacje. Skłaniamy się do szukania swojego punktu oparcia w zwyczajach i tradycjach i swego zabezpieczenia w odwoływaniu się do przeszłości; podczas gdy z drugiej strony, jesteśmy proszone usilnie, a nawet gwałtownie pociągane, ku nowej koncepcji rzeczy jeszcze mało ustalonych, które ostatecznie mamy podjąć i wraz ze wszystkimi

naszymi braćmi, mamy ich szukać i odkrywać. Jest to sytuacja o wiele mniej wygodna i bardziej wymagająca od sytuacji poprzednich pokoleń...

„Przeciętny” Francuz większość swego czasu żyje w pewnego rodzaju rozdarciu:

- między swoimi możliwościami przeciętnego człowieka a wymaganiami naukowymi i technicznymi cywilizacji podniesionej na prawie nadludzki poziom:

- między głębokimi potrzebami osobistej realizacji i równowagi a przeszkodą socjalizacji, która podporządkowuje go we wszystkich dziedzinach;

- między postrzeganiem bezpośrednim i rodzinnym, znanym, po ludzku słyszalnym w jego najbliższym otoczeniu a wzrostem wielkich powszechnych wezwań, apeli transmitowanych poprzez fale dźwiękowe;

- między swoimi zwyczajami myślenia, rodowymi i społecznymi a wielkim prądem myśli współczesnej, która ukazuje się mu z wszystkimi podstępami propagandy;

- między własną naturalną potrzebą spokoju i ciszy a zalewem hałasu jak również przyspieszeniem i zwiększeniem rytmu.

Świat jest miejscem, gdzie rozbrzmiewają liczne apele zapraszając go do oderwania się od sposobu bycia, życia, myślenia, aby przekroczyć samego siebie. Ten stan napięcia, przeżywany oczywiście w różnym stopniu napięcia, w zależności od poszczególnych ludzi i okoliczności, wydaje się być jedną z charakterystycznych cech naszej epoki, nasyconej jeszcze przeszłą cywilizacją i gwałtownie pociągana ku radykalnej odnowie wszystkich rzeczy, ku nowemu porządkowi, który nie posiada jeszcze właściwej równowagi.

... Jeżeli siostra zakonna chce być wierna światu, Chrystusowi i Kościołowi, a w konsekwencji swoim Założycielom, to dziś ma ona dokonać przejścia:

- z sytuacji posiadania do sytuacji włączenia się

- z pozycji władzy do pozycji współpracy

- z kompleksu wyższości zakonnej do poczucia braterstwa

- z kompleksu niższości ludzkiej do otwartego uczestnictwa w życiu

- z troski o nawrócenie moralne do troski misjonarskiej.

Trzeba przyznać, że jest to prawdziwe odwrócenie naszych tradycyjnych pozycji, które wymaga długiego i wytrwałego przygotowania umysłów. Należy też wiedzieć, że doprowadzi to nas do dość poważnych wyborów; wreszcie trzeba być przekonanym, że brak przyjęcia tej przemiany, byłby pójściem w przeciwną stronę niż kroczy świat i Kościół i skazaniem się na poniesienie płynących stąd konsekwencji”.

Świat, szczególnie świat Ubogich, zajmował duże miejsce w troskach Matki Guillemin: „Zastanówmy się ponownie nad naszym powołaniem” (1 stycznia 1965) – mówiła, a ze słowami łączyła działanie: „Służebnica Ubogich potrzebuje formacji, nie tylko zawodowej, ale ma też nauczyć się spotykać swego Boga, i wiedzieć, co znaczy «opuszczyć Boga dla Boga»”.

KAPLICA ŚWIĘTEGO JÓZEFA (1967)

Sobór wyznaczył kierunek na płaszczyźnie duchowej. W Domu Macierzystym, problem stanowiły miejsca. Kaplica stawała się coraz bardziej potrzebna dla pielgrzymów. Dlatego trzeba było znaleźć miejsce na skupienie i dodatkowe celebracje. Przeznaczone na to szwalnię Świętego Józefa lub „magazyn”. Miesiącami robotnicy pracowali przy tej przeróbce: kamienie zarysowane w kształcie łuków o umiarkowanych liniach, na środku ołtarz - prosty stół z zielonego marmuru. Dnia 8 maja 1967 roku Ojciec Slattery przybył poświęcić kaplicę i odprawić w niej pierwszą Mszę Świętą. Towarzyszył mu O. Duvaltier Dyrektor Prowincji Paryskiej, który wygłosił homilię.

MODLITWA LAUDESÓW (1 STYCZNIA 1966)

Głęboka radość dla Matki Guillemin: po raz pierwszy w Domu Macierzystym Siostry **wspólnie** odmawiają modlitwę Kościoła.

Ojciec Jamet pomagał Siostrom w jej zrozumieniu i przyswojeniu, wyjaśniając istotę „Liturgicznej Modlitwy Dnia”, która jest wyrazem modlitwy Kościoła: nabożeństwo oddawania chwały, mające swe źródło, podobnie jak wiara Kościoła, w Słowie Chrystusa. Pośród ludzkich rzeczywistości, Kościół kontempluje Boże cuda, proklamuje je głosząc Słowo i celebrowa w tajemnicy liturgii. Ojciec Jamet nalegał w słowach: „*W Chrystusie, dzisiejszy człowiek, wyśpiewuje swoją radość, wykrzykuje swój smutek, szuka lub słucha*”.

Jest to zatem uprzywilejowany sposób spotkania z Bogiem w obecności i w odpowiedzialności za cały współczesny świat.

Siostry były zadowolone z tej zmiany będącej wolą Soboru. Był to wielki krok w życiu duchowym, mimo, że zadanie było trudne: przyzwycząić się do liturgii dnia, nauczyć się śpiewać, znaleźć odpowiednie strony, a przede wszystkim umieścić psalmodię w jej kontekście religijnym.

W RADIU MONTE CARLO (1967)

Matkę Guillemin zaproszono do Radia *Monte Carlo* na wywiad o Zgromadzeniu. Ksiądz Rupp, biskup Monako, przedstawił ją słuchaczom: „*Nie znam pełniejszego sposobu na przedstawienie Ewangelii nad Siostry Miłosierdzia ... są one wciąż przy pracy, modlitwie, w cichym poświęcaniu się*”. Postawił on następujące pytania¹¹:

1 – Czy mogę prosić najpierw o przypomnienie nam początków maluczkiego Zgromadzenia?

Matka Guillemin odpowiedziała ze zwykłą jej prostotą. Następnie zapytana została jeszcze: W czym Siostry Miłosierdzia różniły się od początku i różnią się nadal, z jednej strony od zakonnic, z drugiej od świeckich konsekrowanych ze wszystkich niedawnych dzieł?

2 – Czy może Siostra przedstawić, w jaki sposób sprawowane jest zarządzanie Zgromadzeniem i jakie trudności niesie zmiana sposobu myślenia?

3 – Jak przeżyto zmianę waszego habitu? Czy może Siostra przywołać osoby, które wyróżniły się świętością w Zgromadzeniu?

4 – Co wydaje się Siostrze najbardziej odpowiednie (na czasie) w *aggiornamento* ogólnie dla życia zakonnego i jeśli istnieją, to jakie są miejsca przewidzianych adaptacji w tym co dotyczy Sióstr Miłosierdzia?

5 – Czy rozwinię się i zrealizuje rola kobiet w Kościele w świetle Soboru Watykańskiego II?

6 – Zdaniem Siostry, co na dzień dzisiejszy, wydaje się być najważniejszym dla wszystkich chrześcijan we współczesnym Kościele Powszechnym?

Wreszcie, na koniec biskup Rupp poprosił o podanie słuchaczom do rozważenia jakiejś myśli Świętego Wincentego a Paulo, by mogli nad nią medytować. Oto odpowiedź: „*Święty Wincenty przemawiając do swoich misjonarzy kładł zawsze nacisk na miłość, na miłość apostołską, na miłość powszechną. Wydaje mi się, że w tym posoborowym czasie, moglibyśmy medytować nad słowami, które wypowiedział On przed śmiercią, to znaczy w chwili, gdy był w pełni rozkwitu swojej świętości: „... To prawda, moi Bracia, że zostałem posłany nie tylko, by kochać Boga, ale sprawić, by był On kochany. Nie wystarczy, że ja kocham Boga, gdy mój bliźni Go nie kocha...*”.

¹¹ Radio *Monte-Carlo*, 15 października 1967: odpowiedzi na pytania znajdują się w Echu z grudnia 1967

ULEPSZENIA MATERIALNE W DOMU MACIERZYSTYM

Dom Macierzysty skorzystał maksymalnie z daru organizacji Matki Guillemin. Przeorganizowała ona różne urzędy grupując je: Sekretariatowi i Ekonomatowi przydzielono indywidualne biura i odpowiedni sprzęt. Pomieszczenia z bielizną i habitami znalazły się na tym samym piętrze, apteka została przeniesiona bliżej infirmerii.

Trwały inne ważne prace: kuchnia, pokoje dla starszych Sióstr, rozmównice wychodzące na podwórze misyjne. Sala rekolekcyjna została przygotowana z myślą o tłumaczeniach symultanicznych. Dokonano tam też kilka innych ulepszeń.

Wszystkie piętra Seminarium zostały na nowo przerobione, a także klasy, dormitarze poprzedzielano boksami, przerobiono sale wspólnotowe. Również ogród zmienił swój wygląd: garaże zamiasat kurnika, a obok „koła” teren na rekreację dla Sióstr Seminarzstek.

Dziełem Matki Guillemin była cała organizacja naszej „rezydencji rzymskiej” w Rzymie. Przedmiotem jej refleksji stało się też L’Haÿ-les-Roses - miejsce drugiego Postulatu. Radość wszystkim Siostrom Miłosierdzia przyniosła odnowa domu rodzinnego Świętej Katarzyny w Fain-les-Moutiers.

SIOSTRA SAUVAGE NA WATYKANIE (1967)

Na prośbę Świętej Kongregacji dla spraw Zakonnych, jedna Siostra Miłosierdzia wraz z trzema innymi siostrami zakonnymi, została przydzielona do posługi w tej właśnie Dykasterii Kurii Rzymskiej. Chodzi tu o Siostrę Sauvage, dyrektorkę szkoły i Służebną Domu Miłosierdzia w Paryżu przy ulicy Championnet. Jest to posługa, o której nigdy nie pomyślałby Święty Wincenty. Matka Guillemin miała radość przedstawić ją Świętej Kongregacji dla spraw Zakonnych, która wraz z aprobatą Ojca Świętego i po konsultacji z Międzynarodową Unią Wyższych Przełożonych Kongregacji Zakonnych zdecydowała o przyjęciu do grona swoich członków, czterech sióstr zakonnych różnych języków, wspólnot i narodowości:

- dla języka niemieckiego: Siostra ze Zgromadzenia Boskiego Zbawiciela
- dla języka angielskiego: Siostra ze Zgromadzenia Świętego Serca Maryi
- dla języka hiszpańskiego: Siostra ze Zgromadzenia Jezusa i Maryi
- dla języka francuskiego: Siostra Miłosierdzia

Na czym polegało ich zadanie? Trudno jest to wyrazić w precyzyjny sposób. Po pierwsze musiały przyswoić sobie język włoski, by móc rozpatrywać przede wszystkim problemy dotyczące żeńskiego życia zakonnego. Siostra Sauvage przez kilka lat była członkiem Komisji Prawa Kanonicznego.

DWIE INICJATYWY: KOMISJE PEDAGOGICZNE I KRAJOWA RADA DZIEŁ

KOMISJE PEDAGOGICZNE

Została przegłosowana *Ustawa Debré* dotycząca nauczania we Francji. Dwie Siostry z Centrali Dzieł zaczęły rozpatrywać wymagania dla naszych różnych jednostek pedagogicznych: nauczanie podstawowe ze swoim przedłużeniem w kursy uzupełniające, nauczanie średnie i zawodowe. Umowy proponowane przez Ustawę były różne. Co robić? Jak wybrać?

Siostry dyrektorki placówek prosiły o pomoc. Zdecydowano, zatem wraz z Wizytatorkami Prowincji Francji, o powołaniu Komisji dla rozpatrzenia tych kwestii. Wyznaczono po dwie Siostry z każdej Prowincji, by wspólnie zastanowiły się nad nowymi problemami, mając na uwadze i respektując własny charyzmat Zgromadzenia.

Na pierwszym spotkaniu Komisji Nauczania Zawodowego Matka Guillemin przedstawiła rację jej istnienia: „*Pomysł Komisji Pedagogicznej zrodził się z obserwacji, że można dokonać postępu w dziedzinie nauczania zawodowego w naszych Prowincjach. Pewne przedmioty lub dyscypliny zostały bardzo pogłębione w kilku regionach, inne biorą swe źródła i światła zależnie od przypadku... nie ma ujednoczonego nurtu w szkołach zawodowych Zgromadzenia, a jest to nurt, który powinien być ustanowiony. Nasze refleksje w tej sprawie są następujące:*

1 – Kiedy otrzymało się powołanie od Boga do życia we Wspólnocie, to nie wystarcza osiągnięcie osobistej doskonałości poprzez wypełnianie zadania swojego stanu i dojście do własnej doskonałości duchowej, która jest specyficzną cechą stanu zakonnego; lecz istnieją jeszcze inne punkty, które należy wziąć pod uwagę:

a) konsekracja przez śluby, inni praktykują ją podobnie jak i my

b) życie wspólnotowe: myślę, że spotkania pedagogiczne, jak i te, które będziemy prowadzić stanowią jedną z jego przejawów.

Kontemplując wspaniałości Matki Bożej z Chartres, myśleliśmy, że pośród tych, którzy budowali katedrę, niektóre osoby były bardziej odpowiedzialne niż inne, za piękno, za wspaniałość tej budowli, a także za jej solidność; byli tam architekci, genialni artyści... i drogi Brat Ricardien, który wyjaśniał nam, że w średniowieczu życie wspólnotowe i eklezjalne było intensywniejsze niż obecnie. Istnieli odpowiedzialni, wybitni ludzie, naukowcy, którzy dokonywali pomiarów i konstruowali plany... wciąż nie znamy tych geniuszów, ponieważ zgubili się w całej masie wiernych i właśnie to dokonało tego wspaniałego postępu. Ci architekci, mistrzowie szklarze, ci rzeźbiarze przyszedli ze swoimi wartościami, ponieważ tłum był za nimi... Ale wracając do naszego zadania, musimy sobie zdać sprawę, że osobiście mamy wnieść swój udział w całość udoskonalania powierzonego nam dzieła - do tej pracy na łonie Zgromadzenia i Kościoła we Francji. Musimy wesprzeć się na Zgromadzeniu, gdyż każda z nas ma prawo oczekiwać światła i udziału, których same nie jesteśmy w stanie znaleźć. Musimy powiedzieć sobie również: nie dokonałam, nie wypełniłam swojego zadania, jeżeli nie dorzuciłam do całości wspólnoty Zgromadzenia i Kościoła, światła, możliwości i wiedzy, jakimi Bóg mnie obdarzył. W taki właśnie sposób możemy zrealizować następujące polecenie: „przyczynić się do postępu całego Zgromadzenia - przez każdą osobę - którą my też jesteśmy”.

Siostra Guillemin śledziła pracę Komisji nie tylko z zainteresowaniem, ale też z wyczuciem bardzo uważnym i nadprzyrodzonym zarazem, by odpowiedzieć na najbardziej konkretne problemy.

Komisja Nauczania zawodowego składała się z 12 członków na okres 3 lat; zbierała się dwa razy w roku. Celem jej było:

- Przepracowywać wspólnie programy, modyfikacje wymagane przez Nauczanie Państwowe, według specjalności
- Podnosić poziom nauczycieli
- Przygotować sesje formacyjne w zależności od potrzeb: siostry dyrektorki, siostry nauczycielki i sesje mieszane: świeccy i siostry.
- Dzielić się doświadczeniami pedagogicznymi
- Opracować projekty.

Synteza, po zgodzie władzy, została wysłana do Wizytatorek.

Każde spotkanie w swoim programie przewidywało konferencję doktrynalną lub odpowiednią konferencję pedagogiczną. Dziesięć lat później te regularne spotkania dotarły do Rzymu, do Rady Generalnej zajmującej się nauczaniem: Rada Międzynarodowa, która zakładała szkoły dla innych kongregacji.

KRAJOWA RADA DZIEŁ

W jednym z licznych wystąpień Siostry Guillemine można usłyszeć, że „w tym, co dotyczy dzieł, tylko stały związek z Przełożoną Generalną poprzez Centralę Dzieł oraz zgodne i zjednoczone działanie mogą doprowadzić do wartościowego rezultatu. Powinno się uruchomić całą sieć odniesień, powiązań i informacji...”

Wydaje się, że dlatego w łączności z Siostrą Guillemine podjęto myśl powołania do istnienia Krajowej Rady Dzieł, w skład której weszła Przełożona Generalna, sześć Wizytatorek, Przełożona Centrali Dzieł, Przełożony Generalny i Lazarysta odpowiedzialny za Dzieła.

Rada Krajowa miała być wspierana przez udział rad zawodowych z każdej gałęzi działalności: szpitale, służba społeczna, opieka w domach, domy dziecka, nauczanie podstawowe, zawodowe i rolnicze, dzieci i młodzież. Spotkania odbywały się trzy razy w roku.

Z perspektywy czasu i po pewnej ewaluacji, można powiedzieć, że była to konieczność, aby informacja przekazywana Przełożonym i konkretne decyzje pozostawały zgodne z linią powołania.

DODATEK

MATKA GUILLEMIN: JEJ PISEMNE I USTNE NAUCZANIE

Nie trzeba wykazywać jak ważną rolę w historii Zgromadzenia mają pisma Przełożonych. Są one jednym ze źródeł życia w przeżywaniu powołania. Od czasów Siostry Mathurine Guerin do dziś Cyrkularze na 1 stycznia i 2 lutego są dla Sióstr duchowym zasileniem. Inne pisma przyciągały uwagę Sióstr co do wydarzeń lub zachowań, kładły akcent, a czasami stanowczo podkreślały cel, jaki mamy do osiągnięcia.

40 lat temu Matka Guillemine nie znała pism źródłowych tak jak my dziś. Dziś mamy szczęście je czytać, kontemplować i medytować. Jej duchowe intuicje odnoście postępowania Sióstr Służebnych połączyły się z intuicjami Siostry Mathurine Guerin. Po jej śmierci, Ojciec Dyrektor w krótkiej konferencji powiedział o niej: „Nie można lepiej ocenić roztropności chrześcijańskiej, z jaką nasza Siostra zarządzała Zgromadzeniem, jak tylko poprzez pobożne zdania, które własnoręcznie napisała, zachowywała i bezwzględnie przestrzegała. Osoba, która ma prowadzić powinna:

1 – Żyć w taki sposób, by nie było w niej nic nagannego, aby w pewnym sensie służyła za wzór tym, które prowadzi, praktykując, jako pierwsza to wszystko, co poleca lub radzi innym.

2 – Starannie liczyć się z siłami ciała i ducha każdego, by ich prowadzić do doskonałości ich własnymi drogami, bo nie wszyscy są pociągani na taką samą drogę. Dlatego często trzeba prosić Boga, by On Sam ich prowadził i przeszkodził zamieszaniu natury, która często psuje dzieło łaski.

3 – Być bardzo czujną, by dać czy zaspokoić potrzeby materialne i duchowe wszystkich.

4 – Posiadać jednakową miłość względem wszystkich, której towarzyszy łagodność w znoszeniu błędów i czekaniu na poprawę niedoskonałych oraz stabilność w spotkaniach.

5 – Robić wszystko, co możliwe dla zdobycia serc, bez czego trudnym jest odniesienie pożytku.

6 – Wychodzić naprzeciw nieśmiałym i tym, które mają do niej uprzedzenie.

7 - *Robić wszystko, co możliwe, by dążyły do nabycia solidnej cnoty, bez kierowania się wstrętami natury, ani opierania się na tkliwości w pobożności. Nie zniechęcać się, gdy zdarzy się błąd, ale zawsze wiernie wywiązywać się ze swoich obowiązków.*

8 – *Pocieszać zasmucone, słuchać wszystkich skarg bez pozwalania sobie na żadne uczucie lekceważenia wobec osób, lecz wstrzymać swój sąd.*

9 – *Nie ostrzegać nigdy i nie robić wyrzutów w uniesieniu, lecz stosować upomnienia pełne miłości. Jeżeli uważa za słuszne to dołączy kilka mocniejszych słów, ale na koniec złagodzi i zakończy słowami dodającymi zachętę...*”

Czytając instrukcje Matki Guillemin do Sióstr Służebnych, odkrywamy Siostrę Mathurinę: „rozumieć sprawy, ustalić zasady, być zdecydowanym, a następnie umieć rozważać okoliczności; nie tylko je tolerować, ale przyjmować je i podejmować”.

„Zakorzenie w wierze, w jedności z Kościołem Powszechnym, powinno być przewodnikiem na drodze miłości”. Swój ostatni Cykularz na 1 stycznia „oby Bóg zechciał na nowo ożywić w nas «pochodnię wiary», rozpoczyna od przestrogi apostoła Pawła: *Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze!*” (2 Kor 13, 5).

Całe jej nauczanie, pisemne czy ustne, przeniknięte było nauką pewną, zgodną z kierunkiem Kościoła i przystosowane do życia Siostry Miłosierdzia. Wyłaniała się z niego istota: „naśladowanie Chrystusa”. Do oficjalnych Cykularzy, należy dorzucić powtórzenia rozmyślania podczas rekolekcji w Domu Macierzystym. Powtórzenia rozmyślania przygotowujące Boże Narodzenie i Renowację były prawdziwie duchowymi listami zakorzenionymi w liturgii czasu.

Jak wiele ona powiedziała i napisała, by lepiej zrozumieć nauczanie Soboru! Aktualizacja Reguł Ogólnych do naszych czasów, zweryfikowanie świeckich zwyczajów i ich przystosowanie lub usunięcie... zawsze z przekonaniem, że: **Bóg jest wszystkim; wydarzenia to Bóg!**

MATKA GUILLEMIN I WSPÓLPRACOWNICY (KAPŁANI MISJI I INNI) W FORMACJI: „Przyjdźcie do źródła wody żywej” (por. Jr 2, 13)

Ojciec William M. Slattery

Nie trzeba dziś udowadniać, że ówczesny Przełożony Generalny Ojciec William M. Slattery, dzięki świętości swojego życia, był bardzo ważnym współpracownikiem Matki Guillemin, jeszcze przed jej urzędowaniem.

Głosił konferencje na wszystkich sesjach w Ballainvilliers. Tematy wybierał sam w zależności od tematu sesji. List, jaki napisał do wszystkich Sióstr w chwili śmierci Matki Guillemin, jest świadectwem tej owocnej współpracy i docenieniem jej życia całkowicie oddanego Bogu:

„Piszę do was ten list, by wam powiedzieć..., że jesteśmy z wami bardzo zjednoczeni w tej wielkiej ofierze, jakiej Dobry Bóg, w Swej Mądrości i w Swej nieskończonej Miłości, od nas zażądał, powołując 28 marca najczcigodniejszą Matkę Guillemin, tak cenioną i tak kochaną... Podziwialiśmy jej wielkie cnoty naturalne i nadprzyrodzone i jej wyjątkowe przymioty umysłu i serca. Jej wiara była żywa, żarliwa i głęboka. Jej ufność w Opatrzność Bożą widoczna była przy licznych okazjach. Jej miłość do Boga przejawiała się wyraźnie w jej słowach i w jej pracy. Miała szczególne nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy, Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Jej miłość, łagodność, dobroć obejmowały wszystkich, a zwłaszcza członkinie Zgromadzenia i Ubogich.

Wszystkich, którzy się do niej zbliżali dotykało promieniowanie, które emanowało z tej ważnej w Kościele osoby; wszyscy poznawali jej wielką inteligencję. Jak zadziwiający był jej zmysł orientacji w przystosowaniu Zgromadzenia do aktualnych czasów, zgodnie z dyrektywami Soboru Watykańskiego II, we wszystkim zachowując ostrożność i nadprzrodzoną troskę, by zachować ducha Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki. Wszyscy cieszyli się, że niestrudzona gorliwość, jaką włożyła w wypełnienie swojej misji, sprawiła, iż została mianowana przez Papieża na audytorę Soboru. Ostatnio Stolica Święta przyjęła ją do liczby Doradców Świętej Kongregacji dla spraw Zakonnych, dając jej też miejsce w Papieskiej Komisji „Sprawiedliwość i Pokój”. Z drugiej strony, czcigodna Matka używała swoich znakomitych zdolności w znacznie już zaawansowanym przygotowaniu najbliższego Konwentu Generalnego. Korzystam z tej obserwacji, by dorzucić, że nagle zniknięcie Matki nie zmienia niczego w programie, który ułożyła na Konwent Generalny.

Jakie piękne przykłady pozostawiła nam ta Siostra Miłosierdzia według serca Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki.

Zachowujemy wzruszające wspomnienie jej cnót, by nas ono zachęcało. Znajdujemy pociechę w świadomości, że z wysokości Nieba, wyjedna ona błogosławieństwa dla Kościoła, dla obu rodzin Świętego Wincentego i Świętej Ludwiki i na najbliższy Konwent Generalny. Dziękujemy Bogu, że dał ją Zgromadzeniu jako Matkę Generalną. Całe jej życie można streścić w jej ostatnich słowach: „Mój Boże, Kocham Cię z całego serca”.

Ojciec Félix Cantassot

Asystent Generalny Ojciec Cantassot ofiarnie pomagał w czasie powstawania Centrali Dzieł. On napisał komentarz do Konstytucji z 1954 roku. To dzieło z 1967 roku, nie zostało jednak wykorzystane, gdyż Sobór zaproponował innowacje.

Inni Lazaryści

Innymi Lazarystami współpracującymi w intensywnych chwilach formacji byli: Ojciec Dodin w przygotowaniu Trzechsetlecia, O. Duvaltier Dyrektor Prowincji Paryskiej i O. Vansteenkiste w liturgii, O. Koch w dziedzinie znajomości Świętego Wincentego i w kwestiach dotyczących formacji zawodowej Sióstr, O. Allain w spotkaniach Komisji Pedagogicznej. Inni Lazaryści przybywali z pomocą w zależności od potrzeb. *Aggiornamento* wymagane przez Sobór wprowadziło w życie inny cykl formacji wymagający odpowiednich kompetencji.

Ojciec Joseph Jamet

Ojciec Jamet Dyrektor Generalny by zawsze obecny, by przynieść pomoc duchową, szczególnie w chwili wejścia w życie Konstytucji o Liturgii. Jego liczne artykuły w Echu Domu Macierzystego, na temat przebiegu Soboru, były źródłem informacji dla Sióstr w innych krajach. Przygotowanie Konwentu Generalnego, medytacje na rekolekcje miesięczne i dwie książeczki pt.: „*Siostra Miłosierdzia w Kościele i świecie współczesnym*” były cennym wkładem w odnowę. W każdym rozdziale znajdowała się nauka Świętego Wincentego i nauka Soboru: „*Siostra Miłosierdzia jest córką Boga i córką Kościoła*”.

W Echach wyjaśniane były problemy doktrynalne, główne dokumenty, nowe perspektywy działalności misyjnej, różnice między Soborem a Synodem, który stał się instytucją permanentną, itd.

Zdaniem Matki Guillemin, Ojciec Jamet był dla całego Zgromadzenia współpracownikiem wielkiej klasy. Uważny na wydarzenia, przejęty wprowadzeniem w życie wymagań

Soboru, czynił to dokładnie w wierności Świętemu Wincentemu i Świętej Ludwice. Uczył kochać Kościół, a jego osobista wiara i kompetencja w tej materii uczyniły go gwarantem *aggiornamento*, które powinno „podość się Założycielom”.

Ojciec Etienne Diebold

Bardzo aktywnie w dziele formacji uczestniczył Ojciec Diebold. Prosiła go o to, dla głoszenia wiary, Siostra Guillemine zachęcona przez wielki autorytet Kościoła Francji – przez Kardynała Jean Honoré.

Zgromadzenie korzystało już z uaktualnionych według cyklu roku liturgicznego medytacji na każdy dzień. Były one oparte na tekstach Pisma Świętego i konferencjach Świętego Wincentego. Do codziennej medytacji przeznaczono pięć małych tomów na: Adwent, Boże Narodzenie-Objawienie Pańskie, Wielki Post, Męka i Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Świętego. Uzupełniały je medytacje na pierwsze soboty miesiąca i rocznice szczególnie drogie Siostrze Miłosierdzia, zwłaszcza przygotowanie do Renowacji oraz kilka dat szczególnie przypominających naszych Świętych Założycieli. Książki te są bardzo zużyte, kilka rzadkich egzemplarzy znajduje się jeszcze na półkach biblioteki wincentyńskiej.

Przełożony Wyższego Seminarium w Montpellier, Ojciec Diebold został powołany do przygotowania Soboru jako „Obserwator” w Sekretariacie dla Jedności Chrześcijan. Nie odmówił on pomocy, o którą poprosiła go Siostra Guillemine. Poza tym kanonik Jean Honoré, odpowiedzialny za Krajowy Sekretariat Nauczania Religijnego mianował go dyrektorem Sesji Katechetycznych, które dawały Siostrze możliwość uzyskania dyplomu katechetyki, który był wtedy wymagany. W ten sposób, przez trzy lata, Siostry z sześciu Prowincji Francji formowały się pod czujnym okiem Ojca Diebold. Nauka Soboru miała swoje szczególne miejsce w programie. Wszystkie te przygotowania, spotkania z Siostrami pogłębiały myśl Świętego Wincentego w głoszeniu wiary i doprowadziły do powstania streszczenia „*Katecheza w misji Siostry Miłosierdzia*”, które ukazało się w dodatku do Echa Domu Macierzystego, z października 1964 roku.

Podsycony myślą Świętego Wincentego, cały apostolat Sióstr Miłosierdzia, w szczególności Sióstr pracujących w szpitalach, opiekujących się Ubogimi w ich domach, w szkolnictwie, zajmujących się osobami starszymi, służących w domach dziecka, został zaktualizowany przez Ojca Diebold, dzięki sesjom zawodowym: „Siostra Miłosierdzia, katechetyka przez powołanie”.

Ta cenna pomoc w odkryciu aktualności wiary i głoszenia jej Ubogim, znalazła odpowiedź w ostatnim Cyrkularzu Matki Guillemine, z 1 stycznia 1968 roku: „*Oby nasza wiara podobna była do wiary Świętego Wincentego: prosta, oświecona, pokorna, mocna, spokojna, aktywna*”. Z radością pisała o różnych inicjatywach: sesje, kursy, konferencje odpowiadające na potrzeby Sióstr. Była przekonana, że wysiłek ten powinien być wzmożony i brać pod uwagę wszystkie Siostry. Po śmierci Matki Guillemine, Ojciec Diebold nadal prowadził te sesje, by pomóc Siostrze w zrozumieniu nauki Soboru.

Brat Ricardien-Marie, Brat Szkół Chrześcijańskich

Wszystkie Siostry, które odbyły pielgrzymkę do Chartres z Bratem Ricardien, przypominają sobie entuzjazm, z jakim, w jednym zdaniu, streścił on katedrę w Chartres. Wskazując stopniowo szerokim gestem na poszczególne portale i nawę główną, powiedział: „*Stary Testament, który przygotowuje Nowy i który Kościół kontynuuje*”. Miał wielkie przekonanie, co do uprzywilejowanego miejsca Maryi w tej cudownej historii Zbawienia.

Całym sobą, swoim duchem i sercem, ale też swoimi gestami i intonacją głosu utożsamiał się z tym, co nazywał „mystyką Chartres”.

Jego tak bogatej osobowości nie można jednak sprowadzać do jednego tylko aspektu bycia „wielkim Rycerzem Matki Bożej z Chartres”. Od 18 lat Brat Ricardien pracował z Siostrami w Centrali Dzieł. Uczestniczył zwłaszcza w różnego rodzaju sesjach formacyjnych. Poza posiadaniem wiedzy prawie encyklopedycznej w wielu dziedzinach, był on przede wszystkim człowiekiem wiary, i na pewno dlatego człowiekiem pełnym delikatności wobec wszystkich, których spotykał: delikatności darmowej, bezinteresownej, myślącej o tych, do których ją kierował, motywowanej miłością Boga.

Odnajdujemy to wszystko w jego liście z 28 marca 1968 roku napisanym do Sióstr z Centrali Dzieł, z powodu śmierci Matki Guillemine: *„Ona już widzi, my wierzymy. Ale prawdą jest, że jest to jedynie Miłość Pana. Pewnego dnia my również zobaczymy... Bardziej niż kiedykolwiek - mam odwagę to powiedzieć - czuję się członkiem rodziny.”*

Tak, Brat Ricardien-Marie stał się członkiem rodziny wincentyńskiej. Wszystkie sesje, rekolekcje międzynarodowe, wycieczki szkół Francji i inne planowały zawsze pielgrzymkę do Chartres razem z nim.

W tym kontekście, jedną z najwspanialszych była pielgrzymka z okazji Trzechsetlecia śmierci naszych Założycieli. Dla Siostry Guillemine, Chartres i Święta Ludwika to coś, czego nie można rozłączyć. Dzięki Bratu Ricardien duchowe wydarzenie z października 1644 roku nabrało mocy: dziękczynienie, akt wiary, zaangażowanie. Dnia 16 października 1960 roku, Brat Ricardien zaprosił do Centrali Dzieł wszystkich Księży Misjonarzy odpowiedzialnych za animację pielgrzymek do Chartres. Dzień wcześniej wieczorem zaproszone zostały także Siostry Służebne, aby zapoznać się z katedrą przy pomocy montażu audio-wizualnego. Przemawiał oczywiście Brat Ricardien. Najpierw podkreślił obecność Maryi w katedrze: *„Tej, która jest z nami, ponieważ Pan jest z Nią”*, następnie nawiązał do 17 października 1644 roku, kiedy Święta Ludwika ofiarowała Marce Bożej maluczkie Zgromadzenie, aby było w służbie Kościoła i do 17 października 1960 roku, kiedy ta sama rodzina, zebrana wokół czcigodnej Matki, odnowiła swoją konsekrację Chrystusowi w Kościele przez Maryję, w obecności biskupa Chartres. Wniosek Brata Ricardien trafiał prosto do serc: *„Katedra w Chartres będzie dla was jutro miejscem łaski. Jest ona równocześnie najbardziej teologiczna, najbardziej Maryjna i najbardziej „żywa” ze wszystkich naszych katedr”. Otóż, Pan zechciał, aby katedra w Chartres była dla waszej rodziny zakonnej tym, czym jest Reims w historii Francji. Zakończenie przemówienia Brata wzbudziło nowy zapał: „spotkanie to może i powinno pozostać, dla wielkiej rodziny Świętej Ludwika, odnowioną i trwałą Pięćdziesiątnicą”*.

Siostry Miłosierdzia z całego świata mogły korzystać z pielgrzymek przygotowanych i przeżywanych przez Brata Ricardien, w które wkładał najlepszą część siebie - dla Maryi i Świętej Ludwika. Tradycja ta podtrzymywana jest do dzisiaj...

Kardynał Jean Honoré i nauczanie katolickie

Nie biorąc pod uwagę całej współpracy z ks. Honoré w dziedzinie formacji Sióstr Miłosierdzia na płaszczyźnie katechetycznej czy też edukacyjnej w Szkole katolickiej, już sam jeden fakt wydaje się być ważny. Kardynał Honoré uczestniczył w przygotowaniu Rady Generalnej Sióstr Miłosierdzia w Rzymie na temat Nauczania: „Kultura i Wiara we wspólnocie wychowawczej w kontekście społeczeństwa pluralistycznego”. Rada ta miała charakter międzynarodowy. Zgromadziła ona poza tym Siostry nauczycielki z Francji, Siostry delegatki z następujących Prowincji: Algierii, Argentyny, Belgii, Konga, Egiptu, Hiszpanii, Włoch, Iranu, Libanu, Madagaskaru, Holandii i Szwajcarii Romandzkiej. Ogółem było 220

Siostr Miłosierdzia. Ks. Honoré zarezerwował sobie część o „społeczeństwie pluralistycznym i nauczaniu katolickim”.

Kilka poniższych zdań ukazuje wyraźnie jak widział on Siostry Miłosierdzia w szkole katolickiej w tamtym czasie. Przygotowując swoją pracę doktorską, zaproponowano mu, by był kapelanem Ekipy Świętego Wincentego a Paulo w Szkole w Chartes, co sprawiło, że właściwie zrozumiał on mistykę naszej posługi edukacyjnej: *„Szkola, która realizowała większość swoich celów w środowisku obojętnym na Boga, a nawet nieufnym, jeśli nie wrogim Kościołowi – czy taka szkoła może jeszcze służyć planowi nauczania chrześcijańskiego? Jest to pytanie, które jak sądzę na pewno pojawiło się w świadomości niektórych spośród was. Najpierw dlatego, że najczęściej wasze szkoły, które chcą być ludowe, zakładane były w dzielnicach bez światła i bez drzew, gdzie mieszkają dziś ludzie ubodzy, tak drodzy waszemu Założycielowi, ale gdzie proporcja wierzących okazuje się mała w stosunku do liczby niewierzących czy niepraktykujących. Następnie mamy do czynienia z ewolucją szkoły zrodzoną z nowego statutu nadanego szkołom prywatnym przez ustawodawstwo francuskie... I rzeczywiście, wasze szkoły są szeroko otwarte dla wszystkich dzieci ze środowisk ludowych. W przyjmowaniu „najuboższych”, bez względu na to czy są oni wierzący, ochrzczeni czy też nie, widzicie także, gwarancję wierności duchowi Świętego Wincentego a Paulo, ponieważ leży wam na sercu, by być przede wszystkim dla „ubogiego ludu”, dla tych, którzy mają puste ręce i którzy być może cierpią więcej z powodu swojej biedy duchowej niż materialnej... Pragnę ukazać w tej konferencji rozpoczynającej waszą sesję, że otwarcie szkoły dla niewierzących nie wyraża jedynie wierności dziedzictwu wincentyńskiemu, ale dziś jest ono także apostołskim wymaganiem dla szkół chrześcijańskich w Kościele”¹².*

IN MEMORIA...

W Cyrkularzu na 2 lutego 1968 roku Matka Guillemin nakreśliła kilka linii: „... Kiedy Pan nas stworzył, to dał każdej z nas siły do działania i czas do wykorzystania; potem powołał nas do swojej szczególnej posługi...”

PAN WEZWAŁ JĄ 28 MARCA 1968

Teksty ukazane w *Echach* przedstawiały przede wszystkim „działanie” na wszystkich poziomach; mówienie o jej „byciu” było czymś bardziej delikatnym. Inne, o nieco wyższych poziomach, przekazywały jej wiedzę i wielką głębię. Wraz z tymi ocenami, my także dajemy świadectwo o **Matce Guillemin, Córce Boga, Córce Kościoła**.

Ze wszystkich kontynentów napływały kondolencje, zwłaszcza ze strony Kościoła: „Chodzi naprawdę o stratę dla całego Kościoła” – powiedział kardynał Martin.

OJCIEC ŚWIĘTY I WATYKAN

Ojciec Święty Paweł VI wysłał telegram do rodziny zmarłej i do Sióstr Miłosierdzia ze swoim ojcowskim błogosławieństwem. Oto jego treść:

¹² Akta Rady dla spraw Nauczania: w Archiwach Zgromadzenia

„JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚĆ, BARDZO WZRUSZONY NAGŁĄ ŚMIERCIĄ CZCIGODNEJ MATKI SUZANNE GUILLEMIN, WYBITNEJ AUDYTORKI SOBORU, ZANOSI KU BOGU ŻARLIWE MODLITWY O SPOKÓJ DUSZY WASZEJ NIEODŻAŁOWANEJ PAMIĘCI PRZEŁOŻONEJ GENERALNEJ I Z CAŁEGO SERCA UDZIELA OJCOWSKIEGO BŁOGOSŁAWIEŃSTWA APOSTOLSKIEGO RODZINIE, SIOSTROM MIŁOSIERDZIA, ZAPEWNIAJĄC O BOŻYM POCIESZENIU W TEJ BOLESNEJ PRÓBIE.”

Po nim napływały wciąż kondolencje od odpowiedzialnych w Kościele, na czele z Dykasteriami: od kardynała Antonuitti, Prefekta Kongregacji dla spraw Zakonnych; od kardynała Pericle Felici żywo uczestniczącego w bólu Sióstr Miłosierdzia wobec „*utruty świetlanej postaci Matki Guillemin*”.

Telegramy przybyły również od kardynała Masella, kardynała Agaggianian, kardynała Villot, kardynała Feltin, kardynała Martin, kardynała Carpino, kardynała Suenens i od arcybiskupa Benelli zastępcy w Sekretariacie Stanu.

Ambasador Francji przy Stolicy Świętej Brouillet napisał: „*Ta wstrząsająca wiadomość o żałobie, dotknęła w sposób tak bolesny i nagły wasze Zgromadzenie, a wraz z nim nasz kraj i cały Kościół, w osobie czcigodnej i podziwianej wielbnej Matki Suzanne Guillemin...*”.

Długie listy przysyłali ci, którzy byli wraz z nią na Soborze, jak na przykład Ojciec Greco SJ, który w czasie Soboru był na tej samej, co ona trybunie: „*Jako ekspert, mogłem podziwiać szerokość jej spojrzenia, pogodę ducha i niezwykle zrównoważenie. To była „rzetelność”. Jej wielka otwartość, kultura, a nade wszystko jej nadprzyrodzony zmysł i niezaprzeczalny charyzmat, zapewniały jej doskonale opanowanie w stawianiu czoła najtrudniejszym problemom naszych czasów... Trzeba było jeszcze widzieć ją modlącą się w wieczór Nowego Roku, w postawie Oczekiwania Pana, kiedy - nie wiem jaki - blask emanował z całej jej istoty, a szczególnie z jej świetlanej twarzy... Myślę szczerze, z wielu zresztą innymi, że takie osobowości są żywą realizacją ideału świętości w naszych czasach...*”

WSPÓLPRACOWNICY Z KOMISJI „SPRAWIEDLIWOŚĆ I POKÓJ”

Telegramy od Kierownictwa i od Wiceprzewodniczącej zostały dopełnione przez nieco dłuższy telegram jednego z członków, który napisał: „*... kobieta mocna w prawdziwym tego słowa znaczeniu, dała więcej niż mogła otrzymać. Wszyscy ci, którzy ją spotykali pokładali w niej wielkie nadzieje dla odnowy Kościoła. Niestety, musiała nas opuścić na wezwanie Ojca i pozostawiła nas bardziej ubogich dla wypełnienia zadania, które mogła uczynić lżejszym...*”

BISKUPI

Nie sposób wymienić tu wszystkich nazwisk. Każdy ukazywał aspekt, który go szczególnie w niej dotknął: „*Ta, która była tak oddana swojej misji w Kościele*”; „*ta, której działanie było dobroczynne dla Kościoła*”; „*ta, która tak bardzo pracowała z uprzedającym zapalem i wspaniałą miłością, by odnowić Instytuty Zakonne w Kościele*”...

Pewien biskup od dłuższego czasu obserwował je pracę. Napisał on: „*Mając przywilej znania bliżej Matki Guillemin, czy to na Północy, czy na Soborze, podziwiałem jej silną osobowość obdarzoną wszystkimi darami natury i łaski. Zajęła ona w Kościele pierwszoplanowe miejsce i było to właśnie to, czego Kościół oczekiwał od niej, z impulsem,*

jaki nadała ona swojej rodzinie zakonnej, aggiornamento, które tak dobrze pojęła wraz z jej gorącym umiłowaniem Kościoła i apostolskim wyczuciem potrzeb naszych czasów... ”

Inny biskup był pod wrażeniem jej życia wewnętrznego: *„odeszła do życia, które się nie kończy, w zażyłość z Bogiem, po prostu na Jego wezwanie, cała przeniknięta Jego miłością. W moich spotkaniach z nią, uderzała mnie jej wielkość i jasność jej spojrzenia, jej szlachetność bez pretensji i autentyczność jej postaw”*.

ZAKONNICY

Ojciec Philippe, niegdyś Prefekt Świętej Kongregacji dla spraw Zakonnych, a wtedy Prefekt Świętej Kongregacji Doktryny Wiary, nadesłał świadectwo następującej treści: *„Łączę się w całym moim kapłaństwie z waszym cierpieniem i modlitwą. Siostry wiedzą jak głębokie więzy łączyły mnie z waszą Matką i jak bardzo cenilem jej rady. To jej zawdzięczam postawienie na nogi Międzynarodowej Unii Przełożonych Wyższych, po wielu latach poszukiwań i nieadekwatnych rozwiązań...”*

Jedna z Przełożonych napisała: *„Cały Kościół mówi jej «dziękuję». Wszystkie nasze Kongregacje dźwignęły się przez jej duchowy dynamizm, umiłowanie prawdy, otwartość na ludzie problemy i jej wierność prawdziwej konsekracji zakonnej...”*

ŚWIECCY

Świeccy Audytorzy Soboru, członkowie Rady Świeckich, Obserwatorzy stali Stolicy Świętej przy FAO, Światowe Biuro Żeńskich Organizacji Katolickich, Międzynarodowe Biuro Nauczania Katolickiego głosem swego Przewodniczącego Descamps – wszyscy podziwiali oddziaływanie i wpływ Matki Guillemin.

Kondolencje nadeszły także od **autorytetów państwowych**:

- Generał de Gaulle, Prezydent Republiki
- Couve de Murville, Minister Spraw Zagranicznych
- Szef Biura Kultów

- Wiceprezydentowi Senatu zależało na tym, by osobiście uczestniczyć w ceremonii pogrzebowej.

- Przedstawiciel Urzędu Prawniczego przy Radzie Państwa, który znał Matkę od dziesięciu lat, gdyż współpracował z nią na różnych płaszczyznach, napisał: *„Bez wahania mogę powiedzieć, że dominowała ona nad wszystkimi najbardziej wybitnymi Przełożonymi, jakie spotkałem: świętością, głębokim życiem wewnętrznym, z czego płynęła – mam tego dowody – pokora i autentyczne poświęcenie. Przez cudowne zrównoważenie, które w moich oczach było szczególną cechą tej nieprzeciętnej osobowości, cnoty te sprzyjały solidności jej autorytetu. Był to autorytet pełen dobroci i zdrowego rozsądku. Była wciąż pogodna i radosna. Inne zalety bardzo rzadkie: dobra, wrażliwa, dokładna, nie charakteryzowała jej ciasnota i małoduszność. Była od tego daleka! Wielka dama o szerokim umyśle, widząca wiele i patrząca daleko, bardzo zdolna do wielkodusznych gestów, bardzo zdolna do stawiania czoła, uśmiechnięta i życzliwa, w swym autorytecie spokojna, majestatycznie opanowana...”*

Wreszcie, **pielęgniarki**, z którymi współpracowała na płaszczyźnie międzynarodowej i krajowej: *„Matka Guillemin należy do tych tak rzadkich ludzi, którzy tam gdzie są sprawiają, że Bóg staje się obecny”*.

RODZINA WINCENYŃSKA

Oczywiście ból Sióstr dzielili też Wizytatorzy, Dyrektorzy Prowincjalni, Lazaryści. Wszędzie Wizytatorki otrzymywały kondolencje od swoich biskupów. Prowincja Krakowska z szacunkiem przechowuje list swojego biskupa, którym był wówczas Kardynał Karol Wojtyła. W żałobie jednoczyły się Panie Miłosierdzia, Ruch Ludwika de Marillac, Konferencje Świętego Wincentego a Paulo, zarówno we Francji jak i poza jej granicami.

Tytułem zakończenia

Na zakończenie posłuchajmy biskupa Arras **Księdza Huygue** przemawiającego do sióstr zakonnych w diecezji podczas Mszy Świętej, którą celebrował w *Notre Dame des Ardents* o spokój duszy śp. Matki Guillemine:

„Jeśli jesteśmy zgromadzeni tego wieczoru na tej Mszy Świętej, to najpierw dlatego, że ja sam odczuwam żalobę po tej śmierci. Wielki był mój szacunek i podziw dla Matki Guillemine. Ale również i dlatego, żebyście odczuli – mówię to zwłaszcza do jej Córek i do was Siostry Zakonne diecezji, które przybyłyście tego popołudnia modlić się z waszymi Siostrami – że w wielkim stopniu Kościół w Arras, w osobie swego biskupa, liczy na waszą obecność i wasze apostołskie działanie i dzielenie się uczuciami, które wypełniają wasze serca.

Nasze pierwsze spotkanie miało miejsce w Rzymie, gdy została ona mianowana audytorką Soboru. Poproszona została przez biskupów Francji o wygłoszenie konferencji na temat życia zakonnego. Zgodziła się w swojej wspaniałej prostocie. Jej przyjęcie przez biskupów było zupełne – referat był bardzo jasny, odważny, wspaniale ukazujący istotę.

Chciałbym wam teraz powiedzieć jedynie to co, zastanawiając się, wydaje mi się, że było jej charyzmatem, jej łaską w Kościele.

To, co najpierw uderzyło mnie w jej postawie, nie jest łatwe do wyrażenia w jednym słowie. Jest to coś, co wykracza poza cnotę. Postaram się, żebyście zrozumieli moją myśl dzięki kilku przykładom. Mówi się, że w relacji z innymi możliwe są dwie postawy: postawa pychy i postawa pokory, z wszystkimi pośrednimi etapami pomiędzy nimi dwoma. Pokora jest zwykle uważana za cnotę. Matka Guillemine była jakby dalej niż pokora, to znaczy, nie sytuuje się ona pomiędzy pychą a pokorą, ale myślę - i chyba to właściwe słowo - że jej miejsce było w szacunku dla innych i w bezinteresowności.

Nie było sytuacji wyższości i sytuacji niższości.

W rozmowie każdemu okazywała szacunek i brała sobie do serca sprawy drugiego człowieka.

Przytoczmy przykład - co jest ważniejsze dla przełożonej generalnej: ostrożność czy odwaga? Jedni powiedzą, że ostrożność, inni, że odwaga. Matka Guillemine jest gdzieś poza ostrożnością i odwagą: była realistką, a jej realizm mógł być raz ostrożny, a innym razem odważny.

Co jest ważniejsze dla przełożonej generalnej: troska o precyzowanie szczegółów czy poczucie syntezy całości? Tu także, idzie ona jeszcze dalej, wybiera szacunek dla osób, realizm, otwartość umysłu i serca.

Gdyby trzeba było streścić tę pierwszą ocenę, to powiedziałbym, że była ona wspaniale zrównoważona, w głębokiej miłości do Pana, głębokim umiłowaniu swoich Sióstr i wszystkich, których spotykała. Podstawą jedności jej życia była miłość. Miłość jest cnotą teologiczną. Można oczywiście napisać na jej temat wspaniałe książki, ale istotą jest to, żeby

uczynić ją swoim życiem. Matka Guillemin potrafiła przełożyć miłość na konkret swojego życia i relacji z ludźmi.

Drugą cechą charakteru Matki Guillemin było trafne wyczucie znaczenia życia zakonnego w Kościele.

Czym było dla niej życie zakonne, a zwłaszcza życie żeńskich zgromadzeń apostołskich? Przede wszystkim absolutnym wyborem Boga. Odnosi się to oczywiście do wszystkich ochrzczonych. Jednak życie zakonne jest podjęciem w życiu na serio wszystkiego, do czego zobowiązuje chrzest. Wybór Boga jest obowiązkiem każdego chrześcijanina, ale wybór w sposób absolutny należy do konsekracji zakonnej, która nieustannie przypomina ochrzczonym, że ponad to ma nic ważniejszego.

Następnie, głębokie umiłowanie Kościoła, Kościoła traktowanego osobowo; w tym dołączyła ona do głębokiej intencji Soboru i uprzedziła to, co my mamy jeszcze do odkrycia.

Kościół, nie struktura, nie administracja, nie hierarchia, nie kongregacje, ale Kościół Oblubienica Chrystusa. Kościół – osoba, którą Chrystus kocha i za którą oddał życie.

Wreszcie, pragnienie pełnego przyjęcia świata, by włączyć się w niego i go zbawiać. Cały jej wysiłek, w ciągu lat jej zarządzania, skierowany był ku coraz większemu zrozumieniu, coraz bardziej realistycznemu przystosowaniu się do świata, który trzeba ewangelizować.

Na zakończenie pragnę powiedzieć o jej miłości do Ubogich. Wiedziała ona, że ta miłość jest siłą jej Zgromadzenia. Była świadoma, że jest to jej wezwanie, powołanie i jej miejsce w Kościele. Jednak, w jaki sposób? W tym czasie, kiedy cały Kościół odkrywał na nowo miejsce Ubogich i ich ważność w Kościele – «Naszych Panów Ubogich», jak mówił Święty Wincenty a Paulo – trzeba było znów uwolnić tę miłość z pokusy romantyzmu. Istnieje bardzo wiele form ubóstwa i służenia Ubogim. Można ich znać poprzez statystykę i opisy. Można ich znać, bo się ich odwiedza. Można ich znać, dzięki mniejszemu lub większemu dzieleniu życia z nimi. Jednak trzeba wiedzieć, że istnieje doświadczenie ubóstwa, którego nigdy nie osiągnęliśmy, zatopienie się w nędzę bez najmniejszej szansy wyjścia z niej.

Według Matki Guillemin, w powołaniu jej Zgromadzenia, ubóstwo miało dwie mocne linie. Najpierw tak bardzo oddać się Bogu, żeby nie liczyło się nic innego, nic, nic, nic, ... tylko SAM BÓG! Przeszkodą każdej bezinteresownej służby Ubogim jest poleganie na czymś innym niż na Bogu. Następnie, trzeba kochać Ubogiego dla niego samego i w miłości Jezusa, zgadzając się, by on nieustannie nas wzywał, by mu służyć poprzez wszystkie środki dzisiejszej techniki i według słów samej Matki Guillemin - przenikając te środki całą miłością Chrystusa.

Nie chciałem tu wygłaszać mowy pochwalnej, bo my nie znamy tajemnic serc. Chciałem jedynie opisać nieudolnie to, co zauważyłem w duszy Matki Guillemin. Mam nadzieję, że obudziłem i wzmocniłem w was to, co było w niej najgłębsze, to dlaczego wybrała całkowitą przynależność do Pana.

Zostałyście wybrane i każdego dnia powinnyście odnawiać odpowiedź na ten wybór. Kontemplując przykład tej, która prowadziła was przez życie i która poprzedziła was w światłości Boga, znajdziecie siłę na dziś i nadzieję na jutro.”

„Nie ma już wśród nas Matki Guillemin! Pustka, jaką pozostawiła jest miejscem, które Bóg chce zająć w naszym życiu. Kiedy odchodzą ludzie, na których się opieramy i za którymi się chronimy, to jest to godzina na odkrycie solidnej skały zaufania Bogu, Temu, którego Pismo Święte nazywa „skałą Izraela”, jest to godzina Opatrzności, do której Święty Wincenty miał tak wielkie nabożeństwo” (Homilia Ojca Jamet).

Siostra Claire HERRMANN
Archiwistka

Bibliografia

Teksty drukowane

- Instrukcja do Sióstr Służebnych, tom I: 1963-1966
- Instrukcje do Sióstr Służebnych i powtórzenia, tom II: 1967
- Cyrkularze Matki Guillemin – 1963-1966
- Matka Guillemin – notatki
- Matka Guillemin: konferencje i świadectwa (wydawnictwo *Fleurus*)

Maszynopisy

- Rozmowy z Siostrami Służebnymi 1963
- Rozmowy z Siostrami Służebnymi 1966
- Rozmowy z Siostrami Służebnymi 1967
- Rozmowy z Siostrami: 1963-1966
- Powtórzenia rozmyślania

Powyższe teksty znajdują się w Archiwach Domu Macierzystego. W *Echa* z lat urzędowania Matki Guillemin 1962-1968 możemy odnaleźć jeszcze kilka ważnych pism, szczególnie dotyczących reformy liturgicznej i „Sprawiedliwości i Pokoju”, list z 1 stycznia wprowadzający wspomnienia o zmarłych Siostrach. Teksty te w 1966 roku mówią na temat *aggiornamento*. Wiernym redaktorem w *Echach*, tego, co dotyczyło *aggiornamento* Zgromadzenia, był Ojciec Jamet.

Modlitwa Jana Pawła II do Matki Bożej z Lourdes

**Ave Maria, Niewiasto uboga i pokorna, Błogosławiona przez Najwyższego!
Dziewico nadziei, prorocтво nowych czasów,
Przyłączamy się do Twego kantyku chwały,
By celebrować miłosierdzie Pana,
By głosić nadejście Królestwa i całkowite wyzwolenie człowieka.**

**Ave Maria, pokorna Służebnico Pańska,
Chwalebna Matko Chrystusa!
Dziewico wierna, święte mieszkanie Słowa,
Naucz nas wytrwałości w słuchaniu Słowa, uległości wobec głosu Ducha,
Uwagi na Jego apele w skrytości sumienia,
Na jego przejawy w wydarzeniach historii.**

**Ave Maria, Niewiasto boleści, Matko żyjących!
Dziewico pod Krzyżem, nowa Ewo,
Bądź naszą przewodniczką na drogach świata,
Ucz nas żyć miłością Chrystusa i szerzyć ją,
Stać wraz z Tobą pod niezliczonymi krzyżami,
Na których Syn Twój wciąż jest krzyżowany.**

**Ave Maria, Niewiasto wiary, pierwsza spośród uczniów!
Dziewico, Matko Kościoła, pomagaj nam zawsze zdawać sprawę z nadziei,
która jest w nas,
Ufając w dobroć człowieka i miłość Ojca.
Naucz nas budować świat od wewnątrz:
W głębi milczenia i modlitwy, w radości miłości braterskiej,
W niezastąpionej płodności Krzyża.**

**Święta Maryjo, Matko wierzących,
Pani nasza z Lourdes, módl się za nami. Amen.**

*Jan Paweł II w Grocie Massabielskiej
Sobota, 14 sierpnia 2004*